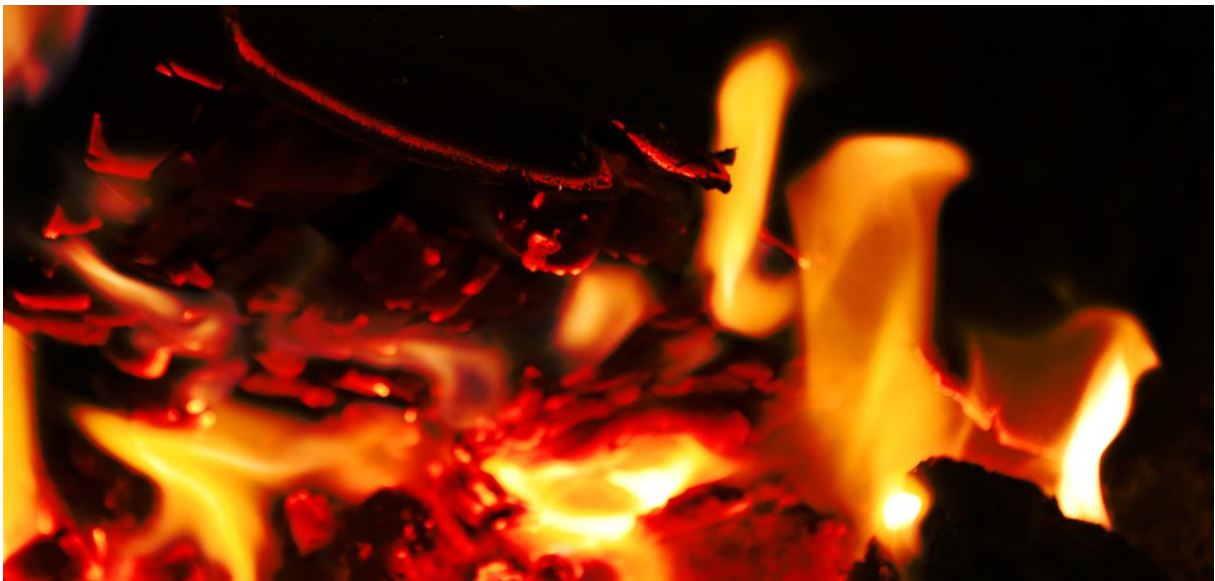


Marcin z Frysztaka

i

Przemiana

w ćmę



09. #02 Słowo wstępne.

Przemiana, może być dobra lub zła. Więcej zabierze, czy więcej Ci da. Na dochodzenie, co znów szkodzi. Na powodzenie, i w czym przeszkodzi. Takie iniekcje, i takie wahania. Puste prelekcje, i przekonania. Te wyrobienia, co dalej na spótkę. Przesiadywanie, widać jaskótkę. Spraw tych zdawanie, co się rozniesie. Dokazywanie, jak w interesie. I ukrócanie, które wychodzi. Czy ta przemiana, coś tutaj rodzi. No właśnie, jakie to będzie dziecko. Co się wykluje, czy niekoniecznie. Co się wysnuje, czy rymy brane. Jak się wychowa, czy będzie wychowane. Co też strącenia, i manie pospołu. Jak udowodnienia, bliżej do dołu. I te schronienia, co dalej być musi. Bez czego się dalej, tutaj uduś. Na sprawowania, co dalej rada. Oczekiwania, jawna przesada. I próbowania, co strony woli. Jak dokonania, w jednej niedoli. CO się odkręca, jak dalej śruba. Co tak nakręca, czy będzie luba. Na wychowanie, którym rozterkiem. Na przydarzanie, jak nie być berkiem. Co się odwróci, i próbowało. Co się ocuci, i czego chciało. Na dochowanie, dalsze zakręty. I sprawowanie, tanie odmęty. To poczekanie, z czego wyrośnie. I to zmienianie, drzewo na sośnie. Tak, przedabrzanie, czy dało radę. Tak, to schowanie, tak na przesadę. Tu dobrobytu, jedno wyjęcie. Nowego zachwytu, wczorajsze wcięcie. I tu zakładu, na odbudowanie. Forma układu, kolejne wezwanie. Co się utraci, i jak to było. Co dalej trąci, i się zażyło. Na warunkowanie, ekscesy zwyczajju. I posiłkowanie, forma banału. Tu też wystarczy, jak dalsza rada. Sentyment starczy, zew to przesada. Na warunkowanie, dalej jedna głoska. I poziomowanie, pionowa pogłoska. Dalej się ujęła, co wynikowi szkodzi. Dalej przytaknęła, tak to tak wychodzi. I nogi wyciągnęła, jaka będzie spóła. Cała się tu zmięła, jak krewka bibułka. Na to rokowanie, co dalej zachodzi. I to przodowanie, co dobremu szkodzi. Sensu to sprawdzanie, jakie ideały. Przemiana radosna, czy smutne banały. Takie zaoglenie, jak dalej wyrasta. Jakie pomówienie, to gatunek ciasta. Na to dochodzenie, co dalej się wzięła. Konwekcja spraw, i tak się ujęła. Dalej rozpryska, co to za marzenie. I te igrzyska, marne pocieszenie. Na twórcze zdrady, i fakty w około. Jakie tu porady, ważne że wesoło. Na to naciągnię, co tu widać spody. I to podkładanie, i widoczne zwody. Spraw tu zakładanie, co widłami ścieli. Jakie pokazanie, byle do niedzieli. Co też forma drań, i zbiórka do puszek. Jak tu zostać sam, pyta ten okruszek. Na notowania łań, ładne ceregiele. I mam, mówi Hiszpan, kultywować w kościele. Co też zmiana zdań, i formy poczyñań. Jak katalog brań, watro się zatrzymacie. Na sprostowanie, dam, co było ujęte. I zostanie, drań, formy bytu zdjęte. Co się dokonuje, zeń, i dalej przysporzy. Co się porządkuje, leń, gatunek odtworzy. Na miarowanie, sen, co dalej przeginać. I przejrzenie, hen, jest się czego trzymać. Tak się otwiera, i jedna moneta. Tak się przebiera, wiadoma podnieta. Na rokowanie, i co to było. Jakie wartości, i jak skojarzyło. Na te uroki, i spraw zdawanie. Na te proroki, i poczekanie. Co myśli, tłoki, jedna legenda. Same obiboki, i ten przybłęda. Co się wysmarkać, i pomysły rodzi. Jaka część czarta, człowiekowi nie szkodzi. Na odrobaczenie, i chwile przekłete. Na to wymówienie, i sprawdzone wnętrze. To potęgowanie, i sztuka zwyczajju. Spraw tych to zdawanie, i widoczne w gaju. Na ukrócenie, co dalej wychodzi. Jakie pomówienie, człowiekowi szkodzi. Tutaj waluty, i sęki przytarte. Jak obwoluty, i marzenia zdarte. Na rokowania, co dalej się wzięło. I spustoszenia, tak to się zaczęło. Co drogę grodzi, jakie ewenementy. Co wyswobodzi, i świat ten przekłety. Na to darowanie, co spody przyczyny. I tak, ponaglanie, wszystko dla dziedziny. Jakie te zaklęcia, i widoki ludzi. Jakie te przejścia, i kto znowu cuci. Na te dochodzenia, co chwały dodają. I te umówienia, same co

zostają. Tak się dalej nosi, i wariacja droga. Tak się to kokosi, i tonąć w nałogach. Na to sprostowanie, co się tu ujęło. I to wymaganie, rąbek z głowy zdjęto. Takie tu przekąsy, i sprawy wytrzymać. Takie dalsze dąsy, czego tu się imać. Na to stanowienie, co dalej rozpuści. I to popuszczenie, co gatunek puszczy. Obdarowywanie, czy dalej da radę. I to stresowanie, wszystko na przesadę. Jak to wybieranie, co od siebie dało. Całe to obranie, dobrze się obierało. I zostaje klęska, albo piękne nuty. Jak nie wbita pinezka, świat tak jest zasnuty. I pokazuje wiry, jakie to strąciło. Unosiła giry, no to obrodziło.

Marak S. Wilke

Łapacz

Trykot zmian
I nastawienie

Zostać sam
Na umówienie

Jak łagodnie
Tu do końca

I swobodnie
Łapać słońca

Przemiana w ćmę

Co przemiana, ma znaczenie. I to nasze, podniesienie. Ale często jest inaczej. Wyrobiecie, linii znaczeń. Bo tak się, nie kontrolujemy. Samo idzie, nie zniesiemy. Żeby przy tym coś majstrować. Łatwiej przecież jest się schować. To widoczny, brak rozwagi. I potoczny, na uwagi. Zaczynania, tu od końca. I zbliżania, bliżej słońca. Bez kontroli, wszystko leci. I swawoli, jakie śmieci. Zaczynania, tu od końca. I stwarzania, jak obrońca. I się mnoży, co pozwoli. I przemnoży, jak tu woli. Nacierania, jakie śmieci. I skradania, czyjeś dzieci. Na dodania, co zachmurzy. I rozstania, początek burzy. Takie to swobodne puszczenie. Brak ingerencji, złego marzenie. Co się obróci, i tak zostawia. Co się pokłóci, i zastanawia. Na większej żółci, i sprawa lata. Dalej poskąpi, i wielka strata. Na uwolnienie, jakie zwyczaj. I przedobrzeń, mnie się wydaje. Z załogami, co wyrok prosty. Z pobożnościami, byle do wiosny. I tak odchodzi, czyjeś zacięcie. I tak przywodzi, marne to wzięcie. Na akrobacje, akty rozpusty. Marne wakacje, wiadro kapusty. I stosowanie, co dalej leci. Jakie wyznanie, i skąd te śmieci. Na rokowanie, jak Rakowickiej. I sprzedawanie, w formie piwnicznej. Co się wystrzeżę, dalej przekąsza. Co dalej biegnie, droga jest węższa. Na rokowanie, i akty rozpusty. To sprzedawanie, bo łeb jest pusty. I poddawanie, się złudnej nadziei. I dawkowanie, czy się ośmieli. Na przerabianie, jak cudzą nutę. Masz to wezbranie, czyjąś walutę. I akty chowu, dawnego zwyczaju. Warunki połowu, historię gaju. I rokowania, co dalej na grzędzie. Jak sprzedawania, w obcym urzędzie. Co się odtrąci, jakie sprawdzania. Co wodę mąci, na rokowania. Jak te zgiełki, złego łapanie. I te widełki, na poczekanie. To to do roku, i jedno zjawienie. Obcy protokół, i pocieszenie. Na uniesienia, jaka była jazda. Są przywłaszczania, i wola w rozjazdach. Na uduszenia, co kto tu woli. I przeniesienia, wiadro swawoli. Na sprawozdania, jakie te rodzaje. I poczekania, a mnie się wydaje. Co dalej mięknie, i warunki zdrady. Co tak przyrzeknie, wiadro bez przesady. Na dorobienia, i fikcję wybraną. Są powtórzenia, miarą tu odstaną. Na degradacje, i się dalej niszczy. Obce wakacje, kanonizacja zgłiszczy. I te wymogi, jak to odstawienie. Nie moje nogi, nie moje cierpienie. Na te tu złogi, jak sprzedaje żyto. Kolejne powody, efekt, zakwitło. Na to dostawienie, co się dalej sprawdza. I to pomówienie, jeden wybawca. Jakie natracenie, co się odwróciło. Kolejne sprawienie, jest jak mieć było. A ty w jednym gońcu, i wielkie szlochanie. Cały na tym słońcu, i to ponawianie. Opozycje końców, tu jak mienerały. I wybrańce Rzońców, próżne to czekanie. Co się dalej łechta, w tej dalszej podróży. Co sprawa i szepta, jak tu komu służy. Na dokonanie, i oddanie rady. Na przekonanie, widoczne przesady. Co oboje mogą, i ta windykacja. Co i jak pomogą, cała nowa nacja. Na to utracenie, co widać na spodzie. I to pomówienie, warunek w rozwodzie. Co tu uszy męczy, jak wyrok dostawia. Co widmo obręczy, jak się zastanawia. Na te uwolnienia, i sprawione bory. Masz te przeniknienia, widoczne pozory. Co stosuje radę, jakie dalsze sprawy. Co widzi przesadę, syndromy zabawy. Na to upuszczenie, jak wybawcy tłoki. I to ponowienie, jak tu dalej skoki. Na złodowacenie, jak się dalej zbiera. I to tu sprawienie, co rusz poniewiera. Od-dopasowanie, jakie chwile miłe. Od, i znów sprawdzanie, kalkę tą zabiję. Tego dalej szczytu, i wymowy błogo. Kolejnego zaszczytu, inni już nie mogą. Syndromy w tym biciu, i zakłady drogic. Efekt tu w przepiciu, dalej już nie mogę. Tego co tu żale, i się zastanawia. Tego co wytrwale, polucję ponawia.

Jakie winowajcy, i wariaty środka. Jakie dalej sprawcy, i użycie młotka. Na rozochocenie, co dalej rozchmurzy. I to ułożenie, jak sentyment burzy. Na to natracenie, jak dalsza załoga. Czyste pomówienie, życie to w rozłogach. Co się dalej sprawia, jak sprawy żałuje. Co się tu poprawia, kogo oszukuje. Na te stanowiska, i wariacja droga. Są przecież pastwiska, i kulawa noga. Co na wybawienie, dalej się buntuje. I to przewodzenie, jak dalej się czuje. Na to nakręcenie, jak warunek trzaska. Schody to przejmuje, kierunkowy do miasta. Co tu dalej w tonie, i żal uszy ściska. Głowę po betonie, i letnie igrzyska. Jak to wierowanie, co dalej odpuści. Jak to przekonanie, kogo przodem puści. Na to ułożenie, jak wynik do składki. I rozochocenie, wymowne podatki. I to tu skradanie, jak dalej się mąci. Takie podebranie, kogoś tutaj strąci. I wymowy zdania, parnego czekania. I zakłady brania, opcja do zjadania. Na alternatywę, jak zwrotne te członki. Na te założenia, historia rozłąki. Co tu dalej szkodzi, i wyniki sprawy. Co dalej powodzi, opcje bez zabawy. I pokuszenie, co znajdzie się w środku. I to zaniedbanie, widać w większym ośrodku. Na to uciekanie, co ucina głowę. I to tu skradanie, wszystko na połowę. W tym poczekaniu, co nie zna gatunku. W tym sprawozdaniu, i historii trunku. Na to uciekanie, jak wystawić łapę. Dalsze to zbieranie, i wizje garbate. Na to oszukanie, co zabiera trony. I ta cała zmiana, jedne zabobony. Co się tu zbiera, jak człowieka ryczy. Co się podbiera, wizja wielkiej dziczy. Na sprostowanie, co widać gatunki. I to zakładanie, obce poczęstunki. Co dalej i lichy, jak zakłada drogo. Byłoby meczycho, inni nie pomogą. W tym tu stanowieniu, jak wybierać, łąka. I w tym sprostowaniu, jak się spierać, stonka. Tego zachcianego, co się liczy, racja. Tak tu poznanego, co przeliczy, spacja. Na wiarygodności, co wiadomo, stoi. I z przyzwoitości, co stwierdzono, boi. Na tych obwolutach, jak sprawdzona, racja. I w pustych butach, marna ta, atrakcja. I to wymierzenie, co do dołu, boi. Masz to przemierzenie, co tu komu, swawoli. Takie poczęstunki, jak świadome, rady. Takie to meldunki, i opcje przewagi. Na to wyrobienie, jak się sprawić, lata. Takie przestawienie, od świata do świata. Co dalej rymuje, w człowieku dostarcza. Co dalej, sprawuje, jaka mania starcza. Na opiekowanie, co widać rozchodem. I to sprawozdanie, większym dalej głodem. Na to poczekanie, co dalej rozsądzi. I to sprawozdanie, jak tą wodę mąci. Na ofiarowanie, szkoda było buta. Takie spraw zdawanie, jedna obwoluta. I to tu czekanie, widoki na spację. Jakie znów zdawanie, obcą koligację. I to fundowanie, co łapać za szkodę. Nowe podebranie, łapać nową kłodę. Tego poczęstunku, co rusza przestanki. Tego tu meldunku, sprawowanie branki. I to dokożenie, co wszystkich ucisza. I to przyłożenie, pusta będzie klisza. Na to rokowanie, co tu sprawie szkodzi. I to podebranie, na dobre wychodzi. Na to natrącenie, jak głowę tu trzaska. Takie umówienie, i gatunek ciasta. Jak się dalej tyczy, i idzie zachować. Jakie widmo dziczy, idzie wciąż się schować. Na odrobienie, i obce zakusy. Na poruszenie, odjeżdżające busy. Tego utrapienia, co przydaje radę. Tego stanowienia, obco na przesadę. I tu poruszenie, co oddaje złemu. Jakie pokuszenie, byle ku dobremu. I się zastanawia, co widzi te członki. I tak postanawia, polować na biedronki. Na to zachwycenie, co jedna ułuda. Masz to przyłożenie, można robić cuda. I odwierty znaczne, co widać nadzieje. I widoki pokraczne, ten co tu się śmieje. Na otoczenie, co widok to racja. I pomówienia, jak nocna atrakcja. Na te rozstawienia, co dalej tu mrczy. I te umówienia, czy się nauczy. W tym są zachcenia, jak widać, to rada. Takie umówienia, widoczna przesada. Jak tu wręcz wyjątki, i mania zwycięstwa. Jakie tu porządki, zamiętanie męstwa. I algorytmika, co wariacje stroi. I pewna panika, niczego się nie boi. Na dokowania, i zaraza śliczna. Na to przeżycie, wizja to komiczna. I zastanowienie, co w którym rządzie. I to stanowienie, po

większym urzędzie. Na to rokowanie, co widać to troska. I ciągle sprawdzanie, czy żywa spółgłoska. Co się tu obróci, jakie stanowienie. Co widok zakłóci, proste to twierdzenie. Na raz zasnuci, jaka fanaberia. Kto się dalej kłóci, istna to mizéria. Co rozplanowanie, i dalej się przydało. Pobożne czekanie, więcej się wciąż chciało. I rozochocenie, co przywiera troskę. I t zanurzenie, łatwo o pogłoskę. W tym stanowieniu, co wariacje spoi. I tak tu pragnieniu, co się nic nie boi. Jak wynaturzeniu, jakie wciąż zawały. Proste to partycje, wizerunek pały. Czego wciąż zawody, i obce wynurzenia. Jakie to powody, ewidencje chcenia. Na rozplanowania, co dalej rozchmurzy. Obce to błagania, wizerunek kurzy. Jak wariacji zestaw, i mizdrzenie błogie. Jakie dalej przestań, bo już tu nie mogę. Na warunki chowu, dalsze obeznanie. Źródło tu dochodu, ochotnicze branie. Na tą wciąż komendę, racje są większego. Opanować względem, szumy uboższego. Na warunki chowu, co jeden dodatek. Akcje są połowu, i tonący statek. Na to pokuszenie, co tu dalej rości. Jedno odmierzenie, widmo nie zazdrości. Na to poruszenie, jak wiadoma racja. I tak przesunięcie, widmo na wakacjach. Co tu dalej sprawa, i jest rokowanie. Co marna zabawa, czyje większe zdanie. Na tą kompozycję, co świra ruszanie. Masz marną policję, takie dokonanie. Co się dalej ściera, i wizja Przytęku. Co jak jest afera, i sterta, bez klęku. Na ofiarowanie, i mizdrzyć należy. Jakie podebranie, w co tu dalej wierzy. I się spycha nocą, takie nocne boje. I marną pomocą, wyleżą kowboje. Na te tu rachunki, i ucięcie złego. Marne porachunki, wizja zastanego. Co dalej to praca, i wątpliwości strony. Co widok, popłaca, płatne zabobony. Na orgię, i skraca, jak to dalej było. Trzy razy, praca, marnie się skończyło. I zawały stanu, co jest odebrane. I przejrzanie, zamówi, będzie poczekane. Na zechcenie, spacja, jak wartość dolara. Marna to, atrakcja, byle się wciąż stara. Na ofiarowanie, jak zbite monety. Na to pokazanie, i opcje podniety. I dostosowanie, co wyraz to troska. Jak być z sobą fair, lokalna pogłoska. W tym tu kolorycie, co idzie na spodzie. W wiecznym tym zachwycie, sprawionym dowodzie. I ofiarowanie, co wiraż to męka. Jakie spraw zdawanie, widać że udręka. Co się dalej piekli, jak je zastosować. Co wiwaty szekli, można nań polować. Uporczywość stanu, co było, darowane. Opcje barbakanu, będzie tak sprawdzane. Na te stanowiska, i nowe odroby. Na te wciąż pastwiska, rozgrzebane groby. I zakazy z niska, jak widać się spina. Wszystkie te przewiska, jedna wielka kpina. Na ofiarowanie, jak zostać tak miało. I to sprawozdanie, czemu się udało. Na wciąż rokowanie, jak widoki schronu. I to ponawianie, opcje barytonu. Co się dalej, z bliska, i ciągle żałuje. Co tu te przewiska, i orient, dziękuje. Na wymowne wyzwiska, jedno panowanie. Było widać z bliska, opcja na czekanie. I wyteżyć słuchy, jak jedną łagodę. Wypucować brzuchy, czas tu na swobodę. Obcego rokowania, jakie widać z bliska. I tu przeskakiwania, takie to przewiska. I te poczekania, co widać na ręce. Takie podebrania, w dalszej tej udręce. Co się tu stosuje, jak łagoda słaba. Co się porównuje, w późniejszych dosiadach. Na tę okoliczność, i wymowy skutki. Pełną spontaniczność, i w cholere wódki. Co też tak siermiężnie, i warunek syty. Co też na uwięzi, i warunkiem zbyty. Na oszukiwanie, jak zapojka sroga. Na to przeskoczenie, kwit tu cały w drogach. I ofiarowanie, jak widać legendę. Takie moje zdanie, czas tu na przybłądę. I to sprostowanie, co wypić też lubi. Jakie skutku branie, i dlaczego hołubi. Na to poczekanie, co zostaje w środku. I sentyment, zdanie, prawo to w ośrodku. Na to naskakiwanie, jak warunki, zgroza. I to przeskoczenie, widać to w obozach. Jak warunek, lato, i zdawki nadziei. Jak było bogato, może onieśmieli. Na to zadawanie, i rany zaszyte. Masz to oszukanie, deski będą zbite. I ofiarowanie, co tryska na przedzie. I to podebranie, sentyment w obiedzie. Na to wciąż czekanie, co wariaty, służy.

Jakie rozeznanie, widmo tej podróży. Co się dalej tyczy, i znajomość sprawy. Co materiał biczy, opcja dla zabawy. Na to odtrącenie, jak widoki schody. Marne pomówienie, i sprawne dowody. Tak się dalej spawa, i opcje zadymy. Tak tu w tych rozstawach, kategorie kpiny. Na dalsze dodanie, jak widoki troski. Na przedawnienia, i obce pogłoski. Co tu wyciszenia, jak tu daje rady. Jakże powtórzenia, kategoria ogłady. I te wyciszenia, co się skąd tu wzięło. To są namaszczenia, ale się ujęło. Co więc się sprawuje, i wariat do głowy. Co tu oszukuje, tylko do połowy. Na spraw tych zdawanie, jak tu dalej jątrzy. Tanie uciekanie, materiał opończy. Jak warunki drogi, i to pomówienie. Jak dalsze połogi, takie tu zachcenie. Na rozrechetanie, i widać tą szczękę. Na to porównanie, sprostować udrękę. I się dalej mierzwii, ciągle tu próbuje. I materiał zeźli, dalej oszukuje. Na te stanowiska, co widać nałogi. Marne to przezwiska, kategoria pożogi. Co wariacją tryska, jakie rozczarowanie. Co to widać z bliska, bliskie to czekanie. Na nocne igrzyska, dalej się ujęło. Jakże są pastwiska, czego się zachcieło. Na te darowania, jak słodka osłoda. Są te porównania, na nieswoich drogach. I wciąż poczekania, co się dalej stoi. Jakże zaniedbania, czego się tu boi. I wciąż przekazania, takie nocne tryby. Jak widoki zdania, wszystko jest na niby. Takie podbierania, i widać to słodko. Jakże są skarania, i widoki płotką. Na te okazania, co się znów ujęło. Takie wybierania, język dalej zdjęło. No to cuda spacji, i wynik wykroku. No to cud atrakcji, z problemem przy boku. Na ofiarowanie, i zgrozy podanie. Na to poczekanie, równe odmierzanie. Tak się dalej tyczy, i wiwat próbuje. To rysunek dziczy, razem oszukuje. Na spraw odebranie, co się dalej słodzi. I marne przebranie, kiepsko to wychodzi. W tym tu całym zgiełku, jak dalej daruje. W nocnym nosidełku, czy tu oszukuje. Na wciąż serdelku, jak wyniki sporu. Masz to na pukielku, element dozoru. I ofiarowanie, jak dalej to będzie. Takie podebranie, nie swoje żołądziej. Na to poczekanie, co zostało zgrają. I to odegranie, oby tak zostało. Wciąż się sensu tyczy, i dalsze zachowy. Elementy dziczy, i kute podkowy. Na sentyment śliczny, jakie panowanie. Materiał dziedziczny, kolejne gdakanie. Jakże funkcje drogi, i marne zastępy. Po co są połogi, i termin zakłęty. Na to ujarzmienie, co widać da radę. I to powtórzenie, nie widać, przesadę. Jakże znów morały, co spotkać to troska. Takie to banały, i sprostać, pogłoska. Na to stanowienie, co zadra, się liczy. I to ponowienie, na kartach, stolicy. Co się dalej sprawia, i morał, zastępy. Co tu znów ponawia, to chorał, następny. Na to sprostowanie, co opcja, rozpusty. I wciąż przekazanie, na nosach, kapusty. Tego wciąż wydaje, i zgroza, do krzyku. Tego się przydaje, w tych płożach, uniku. I ofiarowanie, co zachwył, to troska. Takie spraw sprawdzanie, co uchwyt, pogłoska. Na te marne krzyki, i obręcz, ukuta. Takie tu paniki, na stronach, pokuta. Na ofiarowanie, co dzwonek, zaczyna. Jak to jedno zdanie, co pukiel, i kpina. Tak się tu wydaje, i pisze, odręcznie. Tak się tu przydaje, i widok, to wewnątrz. Na to zespolenie, co kpina, i troska. Takie ponowienie, jątrzenie, pogłoska. Co człowieka zmienia, i wartość, na spady. Jak się tu zamienia, co mądrość, roszy. Na upokorzenia, co spawy, na zmianę. Takie powtórzenia, będzie, odwlekane. No i się nagina, co wiara, uporczywa. Ciągłe się przegina, co sprawa, drażliwa. Na to spraw sprawdzanie, co dzwonek, zaczyna. Takie przekonanie, początek, w jeżynach. Jak się dalej trapi, i akcja, do rynku. Co oni włochaci, i sprawa, przyrynku. Może nie bogaci, ale sprawdzić, wolę. W materii pstrokaci, co wyczuć swawolę. A tu sprawa jasna, i kończy, wyznania. Histeria w tych trzaskach, co mąci, doznania. Na opcje przestawne, i zacząć, zarabiać. Na wymowy sprawne, i poczuć, nie spadać.

Symptom pierwszy

Bohater, i jego zaniedbania. W herbatę, i pora na czekania. Na stratę, co dalej to przysienie. I bratem, szukać tak go w lesie. Co dalej, i jawna inkwizycja. Co szaleć, i po co tu policja. Spokojnie, i wina pokonanego. Nie strojnie, szukanie tego złego. Co znosi, i warunki pokuty. Podnosi, i świat cały struty. Na znosi, i całe ceregiele. Przeprosi, ale tego za wiele. Jak chłosta, i ostrożna bajka. Poniosła, i historia tego grajka. Naniosta, i dalej to czekanie. Wyniosła, ale będzie granie. I się strąca, do czego dochodzi. Jątrząca, rana co się płodzi. W tych płasach, jakie zespolenie. Po ciosach, zostało uwielbienie. Na zgraje, i problemów szukanie. Doskonale, i masz to podebranie. Niedbale, jak szorować sukienkę. Wytrwale, zapisać się na mękę. Tak Bohater nasz dochodzi. Tak wyroki wyswobodzi. I otrucia, co są żalem. I poczucia, poczuć doskonale. Jakie zgiefki, i mizeria. Jak serdelki, jaka preria. Na to dalsze, stanowienie. Okazalsze, jak istnienie. Co się młóci, i oddaje. Co obróci, czym się staje. I napoje, zakazane. I już łapać, trzeba bramę. Na odpychy, co się starzał. I rozpychy, tak pomnażał. Stanowiska, jak jakości. Oblężenia, łapać kości. I się skraca, co waluta. I obraca, obwoluta. Na świadomość, tej mizerii. I jegomość, bliżej prerii. Na zjawisko, dno urwiska. I ten krzyż to, są zjawiska. Naciągania, na te buty. I skarania, zew zatruty. Co uwierzy, jak rozterka. I macierzy, jak tu bierka. Nie zależy, jak stanowi. Z akt macierzy, tak się głowi. Stanowiska, i zatruta. Na urwiska, szukanie buta. I żałości, jak się stawia. W przeciągłości, rzut żurawia. Jak te spady, co ujęły. Wodospady, tak się wzięły. I łagody, jakich przyczyn. Tu zostaje, może z niczym. Gromadzenia, co na skwerku. Upodlenia, w uniwerku. Jak zajrzałość, jakie cuda. Może dalej, tu się uda. Na różnicę, drogowskazy. I pannicę, te zakazy. Natrącenia, może zgłoska. Wyrobienia, mnie poniosła. A ta spina, na żyłaki. I rozpinać, tu pędraki. Na wykręcie, no i sporze. Dalsze spięcie, z akt, doktorze. Co się czubi, i mnoguje. Co polubi, oszukuje. Na tych żółwi, co zostało. Po co o tym, tak się stało. Ale zgraja, na rozterkę. I tu chwalić, poniewierkę. Tę Bohatera, co się skraca. I co chwilę, tu zawraca. Jak jakości, mówię szczerze. I te kości, tu żołnierze. Z akt jakości, rozpoznane. I dorośnij, tu uznane. A łagoda, jakie zbicie. Takie życie, tu w zachwycie. Rokowanie, co na sporze. Przekazanie, o każdej porze. Co ukróci, jak się składa. Co obróci, z akt sąsiada. Środowisko, jakie wielkie. Możliwości, dalej piękne. Ale coś się tutaj dzieje. Bohaterowi, to nie knieje. Zaczyna zmieniać się do spodu. Ale nie doszukuje się powodu. Zaczyna patrzeć tak jak ćma cała. Okoliczność doskonała. Tak sobie tłumaczy to wszystko. Tak w głowie, jedno igrzysko. Widzieć jak ćma, poronienie. I zakała, to spełnienie. Ale się dzieje, z Bohaterem. Co nie spodziewa się, być zerem. Takie meldunki, i rozeznania. Jak opatrunki, z ciągłego brania. I te zawoje, bez tu przypadku. I te podboje, kwestia wydatku. Jak się doliczy, i dalej skrzeczy. Jak nie odliczy, taki stan rzeczy. Na dokonanie, i dalsze konkluzje. Na przekonanie, widoczne fuzje. I odegranie, co się tu liczy. Jak to wybranie, z akt dalszej dziczy. Na sprostowanie, co się zajęło. I to przebranie, obcym się spięło. Na rokowaniu, widać mieliznę. Obce systemy, kult tu tą bliznę. I zaznaczania, co jest na cudzie. I wybierania, co bardziej lubię. Tego gatunku, zwrotu efektu. I poczęstunku, widać defekt tu. Na poczekanie, jak dalej się stara. I wybieranie, jedna ofiara. Co też te krążki, i wiara wszechrzeczy. Po co te prążki, nikt nie zaprzeczy. Na rokowanie, systemy podłużne. I podebranie, materiały służne. Co się obróci, nikt nie dodaje. Co się tu kłóci, jak się przydaje. Na rokowania, sprawy do winy. I przekonania, większe doliny. Co też rozwierci, dalej pozwala. Co wszyscy święci, jaka ofiara. Na ofiarowanie, nie swoje buty. I ponaglanie, mózg

ten zakuty. Jakie paranoje, i dalej się zbiera. Co za postoje, nowa afera. I stanowiska, po co wyciągnąć. I te pastwiska, nie idzie ściągnąć. Na rokowania, co na dalszym trybie. I sprawozdania, wszystko w jednym chybie. Na nadciągania, co dalej poruszy. I akt oddania, czerwone już uszy. Od poczekania, co warunki troska. Na pobłażania, i meldunki, zgłoska. I wybierania, co jak się wierci. Po popuszczania, efekt to chęci. I nastroszenia, jak warunki lubi. Na uwielbienia, tylko się tak czubi. Te złorzeczenia, to co się odpycha. Myślisz, zostaną, inaczej będzie kicha.

Wiersz randomowej ćmy

Ta tekstura

I te zgrzyty

Na posturach

Ciem zabity

I struktura

Jak się wzięła

Koniunktura

Za ćmą się ujęła

Symptom drugi

Bohater, co spiskuje, i wyznacza. Na stratę, co tu dalej, przekabaca. Na lichy, co wzięło, i załoga. Chłopiczo, zdanie to, i trwoga. Bo zaznacza, co strącone. Ubogaca, poronione. Taka praca, na zwyczaj. I zawraca, się udaje. Komu opór, i legendę. W świadomości, tą przybłądę. Rokowania, na te spadki. I sprawdzania, na wypadki. Jak na tryby, co się wzięło. I na niby, się ujęło. Sprasowanie, jakie znaczy. Wybawianie, się rozkraczy. Co w tym stanie, i arterie. Ochładzanie, klimakterie. I dobranie, jak spasuje. Własne zdanie, nie żałuje. Poczekanie, po co syci. I wiadomość, że zaszyci. Odrobienia, co są cudem. I zbawienia, razem z lutem. Poczekania, co nie weźmie. Może dalej się uweźmie. I te stany, abnegacji. Dosyć dalej, tej frustracji. Na bieganie, co nasyci. I wtłaczanie, wszyscy zżyci. Na to stanie, co wychodzi. Odbieganie, dalej płodzi. I iniekcje, jak morały. I prelekcje, doskonały. To też zbieżne, te tu chowy. I rozbieżne, hop do głowy. Co się stara, dalej spina. Co ofiara, znów zaczyna. I potoczne, ochłodzenie. Krótkowzroczne, to proszenie. Na arterię, jaki przydział. I baterie, nikt nie widział. Zachodzenie, może trochę. Oblodzenie, na Europę. Zachęcenia, co też bierze. Zespolenia, na macierze. I tej troski, z znaczeniami. Jak pogłoski, tu stronami. Co też wnioski, dalej tyczy. I świadomość, nowych zniczy. Zaczynania, zew przestawny. I skrawania, taki sprawny. Na dziedziny, co się łączy. I przyczyny, nie rozłączy. Zaufania, co uwierzy. Przedabrzania, jęk macierzy. Co odstania, i się spina. Wiarowania, jedna kpina. Na ustania,

jak założy. Może pokot, się położy. Ale wtórnice, i skrawanie. Jak wytwórnice, mężny panie. I posturnie, jak się wiedzie. Może dalej, po obiedzie. Wychodzenia, co na środku. Przewodzenia, na ośrodku. Co odhaczy, i stresuje. Wiele znaczy, poszukuje. I jednaczy, jak zwycięstwo. Może trwożnie, ale męstwo. Oblegania, jak w naturze. I sprawdzenia, w większej chmurze. To jak troska, i zwyczaj. Że pogłoska, się nadaje. Co tu trzyma, i zrobione. Co przekima, naznaczone. I obiekcje, dalej biegnę. I prelekcje, dalej sięgnę. Odbiegania, i rozkoszy. Przekazania, bliżej noszy. I skrawania, co o cudzie. Byle dalej, w zwykłej nudzie. A tu stale, i Bohater. Ponad miarę, tym mandatem. Ale nie przejmuję się tu wcale. Nie odmówi, jakiego żale. Nie przemówi, co butelka. I mówienie, jak moc wielka. Tylko jak ćma, zaczął gadać. Nie można nie zauważyć, nic tylko spadać. A on gada, jak ćma cały. Pogadany, tak wytrwały. Ale o co mu tu chodzi. Jak zjawiska, dalej płodzi. Ćmy wywody, z ust tu jego. Wiarygodność, poszukiwanego. I rozłąka, co nastrocza. Jego gadka, to nie tęcza. Bohatera, co te spory. Tak rozwikłał, bez obory. A tu teraz głowy szczędzi. I po ćmieńsku, tak gawędzi. Natłoczenie, co się ziści. I warunek, dużo liści. Zaniedbania, co odrokiem. Napawania, się widokiem. Na zwyczaj, co utraci. Może dalej, wodę mąci. Zastanowienia, co przebierze. Może nasi to żołnierze. Jak warunek, i droczenie. Poczęstunek, pokuszenie. I ładunek, dostarczony. Może dalej, zabobony. Co odwidzi, jednym sensem. Co dowidzi, tym nonsensem. Na przewidzi, jak się sprąło. I dlaczego, oszukało. Co na stroi, i bieganie. Co podwoi, poczekanie. I meldunki, takie świetne. Poczęstunki, te konkretne. Z wymogami, dla młodzieży. Z przejrzyciami, na tej wieży. Zachowania, istne szyki. I sprawdzone botaniki. Jak wygodny, co wciąż trzymał. I swobody, się przekimał. Natarczywie i z bezsensem. Wymienianie się tym mięsem. Na dodanie, co na sporze. I przyznanie, na pozorze. Co też wściekle, i dodaje. Co ucieknie, i się staje. Na tych zwitkach, akt macierzy. I w konfliktach, dalej szczerzy. Poczekanie, co się zwróci. Odnajdzenie, się ukróci. Co też spodem, i zostaje. Co powodem, się udaje. Opatrunek, jak melina. Poczęstunek, gęsta kpina. I zadanie, do styl bytu. Poczekanie, tu zachwytu. Zaognianie, co w naturze. Sprowadzanie, większe burze. I rozstępy, co wychodzi. Jak postępy, ktoś tu płodzi. Z akt zachęty, wyrobienie. I następny, upodlenie. Czego szukać, i zostanie. Jak poszukać, przeszukanie. Zostawienia, ponad miarę. I zmierzenia, się z koszmarem. Więcej bytu, i zagadka. Kontratypu, może wpadka. Na zawrzałość, cała tuba. Doskonałość, moja luba. I atrakcje, tu poznane. I wakacje, wyczekane. Na kolację, ćwikła z sosem. Tak zmienię się z bigosem.

Wiersz randomowej ćmy

Na uznanie

Tak zostaje

Przekonanie

Się wydaje

I te środki

Bez osiągnięć

I te młotki

Warto wspomnieć

Symptom trzeci

Bohater, symptom, to zdanie. Parchate, wynik, oczekiwanie. Na stratę, jak nią rozporządzać. I wiara, pozwala jakoś zarządzać. Co się syci, i zostaje. Co pobici, nabij faję. Ostateczność, i rozterka. Ta złorzeczność, szukać bierka. Co rozpuści, i dodaje. Co przemierzy, i zostaje. Wyjątkowość, jaka chłosta. Porządkowość, już doniosła. Co na osła, i to granie. Co radosna, przeczekanie. I ta wiosna, jak się stara. I pal sześć, ścigać dolara. Jak się niesie, co za zgranie. I uniesie, poczekanie. Co na trosce, po jałmużnę. W jakiej wiosce, sprawy dłużne. I zachwyty, tu prądami. I pobity, wynikami. Jak te zgłoski, na wywody. I podniosły, akt swobody. Odegrania, co na grzędzie. I sprawiania, na urzędzie. Gdzie roztoczy, i świruje. Gdzie potocznie, znów planuje. Jakich nerki, i te plany. Na butelki, barbakany. Efekt wielki, i zachłanność. Jak serdelki, całkiem składność. Odebrania, tej i dziczy. Przekazania, na mównicy. Zakładania, co na sporze. I twierdzenia, na wyborze. Jak te miękkie, zagrodzenia. I w sukienkę, te twierdzenia. Wychodzenia, co na miałkie. Ogłoszenia, że jest śmiałkiem. Co uważa, na płyciznę. Co rozmnaża, jaką bliznę. Setki tu, zastanowienia. I te chwytty, do patrzenia. Co wciąż zbity, ile było. I zachwyty, tak skończyło. Zaniedbania, co są troskiem. Odebrania, sprawy proste. Na zdawania, i te rady. Odebrania, do przesady. W tej łączności, jak mogiły. W przeciętności, się ziściły. Co też zgraje, i motywy. Co przestaje, który żywy. Na alegorię, jak wybawy. To pozycje są zabawy. Odebrania, co przy szumie. I skradania, na zadumie. I przestania, jak co wątpi. Przejrzystości, nie zastąpi. Na mniemania, co w tym bycie. Odchudzania, wciąż w zachwycie. I zdradzania, jaką rolę. Odbierania, nową dolę. Przystawiania, co na rzędzie. I te uncje, na urzędzie. Wybierania, jakie zgłoski. I te dalej, to pogłoski. Na te strachy, się uweźmie. Jakie łachy, szybciej sześnie. I bezdachy, jak melina. Obieżyświat, i przyczyna. Co tak wątpi, i świruje. Co zastąpi, porządkuje. Na ten trąci, jak nadzieję. Lecz dlaczego, tak się śmieje. Co utracić, jakie spawy. Co potrącić, dla zabawy. Odchodzenia, wielkie rzeczy. Przewodzenia, w tej niecieczy. Co utrafi, jak się stara. Co przytrafi, brzdęk dolara. Obelżywość, zawsze w cenie. I ta chciwość, łagodzenie. Co i smutki, na tym planie. Morze wódki, przeglądanie. I zawrzałość, jakiej dziczy. Krótkotrwałość, tu się liczy. Na znajomość, co te sprawy. I jegomość, to obawy. Oglądania, w pustym rzędzie. I sprawdzania, widać wszędzie. A Bohater, na wariata. Ta załoga, no i strata. Zaczyna zdawać sobie sprawę. Jak ćma, widać każdą zabawę. Spraw zdawanie, jak ćma stoi. I spawanie, z akt niedoli. Odebranie, co na rzędzie. I sprawdzanie, w tym urzędzie. Poczekanie, jakie wątpi. I zawrzałość, nie postąpi. Odwlekowość, i zmiażdżenie. Takie letnie, uniesienie. Spraw zdawanie, jak ćma stoi. I tak widzi, i biadoli. Na tym szydzi, z innych wszyscy. Jaki szok, to są bliscy. Ale jak ćma, tu już sprawy. I oceny, dla zabawy. Odległości, i mierzenia. Z porządności, uniesienia. Co wykwiłtne, i morały. Co przekwitłe, i świat cały. Jak zespoły, tu urojeń. Jak pospoły, tych ukojeń. Ekstradycji, tak się stara. I zmienności, jęk dolara. Przeciągłości, co się tyczy. Wiadomości, bliżej dziczy. I wątpliwe, podliczenia. Zapobiegliwe, te zbliżenia. Na arterię, i sęk rzeczy. Klimakterię, nie zaprzeczy. Co wiadome, i rodzinę. Co świadomę,

pierwszą kpinę. Zależności, i arterii. Przeciągnięci, z akt misterii. Jak zawody, co się skraca. I powody, tak obraca. Wychowania, co na grzędzie. Sprawowania, widać wszędzie. Co się tyczy, jak przenika. Z jakiej dziczy, botanika. I wygody, co rusz łaska. Jak wywody, znowu mlaska. Zachodzenia, na rezerwie. Przewodzenia, widać wszędzie. I ruch dziczy, jak się skrawa. I zawrzałość, strona pawia. Na rezerwie, i odchody. Jak wariacje, czystej wody. I frustracje, jak rokować. Można dalej, tak się schować. Na te chwile, mocne rzeczy. Tu na chwilę, nie zaprzeczy. Co współżyte, i zdradliwe. Obelżywe, gadatliwe. Na tą stronę, i się zdaje. Zabobonem, tak zostaje. Co tym tronem, w mig energii. I się skrawa, do misterii. Tego szok, i zaniedbanie. Jaki tłok, na to czekanie. Akty zwłok, na te tu sosy. Elementy, w niebogłosy. Co też dalej, jak zawala. I te żale, spoufala. Doskonale, i te tryby. Byłoby dobrze, a jest na niby.

Wiersz randomowej ćmy

Zapobieżenie
Jakie to straty

I gromadzenie
Jak nos parchaty

Na to stworzenie
Co obiecało

I uwierzenie
Gównem się stało

Symptom czwarty

Bohaterskie, te wyznania. Fanaberie, przekonania. I ta nuta, na odległe. I zakuta, myśli przednie. Co po butach, się rozchodzi. Co zjawiska, dalej rodzi. Pokazania, tu i faktu. Tak szukania, wciąż kontaktu. Na zagładzie, jak zespoli. W wodospadzie, jak kto woli. I pokładzie, jak w tej męce. Będzie dalej, na udręce. Co się spina, jak zwyczaj. I wariacje, się nadaje. Odruchowo, i w tym gwarze. Poglądowo, się usmażę. Co wyjawi, jakich przyczyn. Co wystawi, być tu z niczym. Odległości, i spełnienia. W tej zdatności, uniesienia. Co wydaje, jak przyczynę. Co sparzoną, nosi winę. Odkazania, jak i troski. Może dalej, łapać zgłoski. Na te wnioski, ujawnione. I zawrzałość, łapać żonę. Opieszałość, jak się budzi. Pobudzenie, które studzi. I łagody, pokazane. I powody, tak ustane. Na ciężenie, które nie ma. Wypuklenie, to poemat. Nachodzenie, w tym oporze. Przewodzenie, na pozorze. Uchwycenie, jakie wzięło. I tak dalej, się ujęło. Na tym sprawy, i rozchody. Dla poprawy, dalsze głody. I obawy, która strona. Może dalej, poprawiona. I tak sterczy, co zasada. Uśmiech większy, bo i rada. Donioślejszy, jak przyczyna. Uchwyt mocny, moja wina. Co przeskoczyć, jak zakłada. Co zaskoczyć, moja rada. W sieci wniosków, i wątrobie. Na ten rozgłos, w tej swobodzie.

Uniżenie, jaki przestań. Gromadzenie, liczba wezwań. Pochodzenie, jak w szpagacie. Będzie dalej, w tym wariacie. Co poruszy, jak wiaruje. Co ukruszy, porządkuje. I te związki, na odległość. Bohatera, cała jedność. Z wychodzeniem, które huczy. Przekroczeniem, jak wciąż buczy. Gromadzeniem, na legendę. I szukaniem, psem to błędem. Obcowanie, co wymaga. I odręczna, ta rozwaga. Oburęczna, jak łapanie. I to dalsze, sprawozdanie. A Bohater, się tu zmienia. Coraz bardziej, w ćmę przemienia. Już jak ćma, tu strajkuje. Już do ciem, tu porównuje. I łagody, co się niesie. Tak jak strajki, dalej zniesie. W imię walki, ćma spełniona. Nie na żarty, ułożona. Ćmiewskie życie, i łechcenia. W tym niebycie, ułożenia. I swobody, moc przestawna. I pogody, całkiem sprawna. Na te dalsze, odłączenia. Okazalsze, dla zbawienia. I te straszne, co się tworzy. Może paralytyk, to stan Boży. Tego kłębu, i niefartu. Bólu zębów, sprawy kartów. Gromadzenia, i przestawne. Przystawiania, ale sprawne. Na gromady, co się burzy. Wodospady, i śpiew chórzy. Na porady, jak zmienienie. I tu dalej, odhaczenie. Co wywinie, jak rodzinę. Co przewinień, wini kpinę. Przeciągłości, jaka łaska. W doniosłości, oczami klaska. Tego ogień, i rodzina. Co przydrożny, krzyczysz kpina. Na ten zdrożny, i spawanie. Będzie tutaj, własne zdanie. Wybierania, co na skwerku. I oddania, w uniwerku. Jak nastania, co na sprawie. I szukania, tak w ustawie. Co się mąci, na skrobanie. Co rozłączy, drogie panie. I poskąpi, jak stragany. Będzie powód, odszukany. Dalej lico, i te zgłoski. Poziomicą, akt doniosły. Odebrania, tu i kpinę. Przedstawiania, tak rodziny. Co odstępy, i próbować. Dla zachęty, można schować. I odmęty, jak zakpiny. Wszystko dalej, dla rodziny. Co rozwierci, dalej rada. Efekt tęczy, nie przesada. Obradować tak do rana. I dziewczynka, ululana. Na te schyłki, co w oporze. I mogiłki, to mój Boże. I te schyłki, jaka rada. Obiekt wielki, to przesada. Wychodzenia, tak i zwrotu. Tu robienia, wciąż kłopotu. Odniechcenia, co na chmurze. Zawracania, idą burze. Artylerii, jak się poddał. I mizerii, broń tak oddał. Ofiarowania, co na szczycie. Miarowania, w tym zachwycie. Co skradania, dalej wierci. I składania, więcej sierści. Podebrania, co się wzięło. I dlaczego, tak ucięło. Co te zdania, i wychowy. Co błagania, w punkt odnowy. Zaniedbania, jakie troski. I skracania, moje wnioski. Na obelgi, co się dłuży. I te wstęgi, nie bajdurzy. Przekonania, co się wzięło. I dlaczego tak ucięło. Na starania, jak to było. I błagania, się ziściło. Odegrania, co następne. Będzie dalej, sprawy względne. Co się tyczy, i zawodzi. Co z tej dziczy, tak przewodzi. Owocować, ponad miarę. I przekonać, na ofiarę. Tego spychy, nie dotyczy. Pełnej michy, jak z tej dziczy. Na rozpychy, po co branie. I kolejne, przekonanie. Co też wręczy, jak udaje. Co na tęczy, tak zostaje. I się męczy, jak sprawione. Będzie tutaj, odkurzone. Jak następne, pełna miara. I przystępne, zew ofiara. Podłogować, na te troski. I szpanować, że są nioski. Tej energii, dobrobytu. I synergii, z akt zachwytu. Odkurzania, które weźmie. Jak przebrania, w większym węźle. Podebrania, na przyczynę. I widoki, tu na kpinę. Odchylania, co powtórzy. Zamawiania, większej burzy. Na dodatki, tu z frytami. I przydatki, poziomami. Co też chatki, się ujęło. Co ten rąbek, z głowy zdjęto. Wychodzenia, na płaszczyznę. Przerobienia, na mieliznę. Obcowości, jaka spawa. I w dosiadach, akt żurawia. Wychodzenia, które wzięło. Majaczenia, co się zdjęto. Przekazania, co wiatem. Będę nowym, tu wariatem. Na tą stronę, i gderanie. Zabobonem, podebranie. I obstrukcje, dnia pewnego. I destrukcje, tu lepszego. Na wychodach, i w macierzy. Większych głodach, jak kto wierzy. Zaniedbania, jakie środki. Będą lepsze, tępe młotki. Na mieliźnie, i w doskoku. Na płyciźnie, raz do roku. Zawracania, co na skwerku. I wariacji, na cukierku. Co odpada, jak kałuże. Co wypada, tak na rurze.

Odprawiania, tu odstępem. I sprawiania, że zakłęte. Zaniedbania, i styl rzeczy. Przy odbiorze, nie zaprzeczy. Przekonania, że się stało. Tylko komu, co dostało.

Wiersz randomowej ćmy

Akty spraw
I te rozstroje

Akcje braw
A ja się boje

Ograniczać
W dostateczności

To granica
Pożądliwości

Symptom piąty

Na przemianę, bohaterzy. I widoczne, wyższe sfery. Ukrócenie, na załodze. I stwierdzenie, co po nodze. Obrachunków, rzeź przestawna. I meldunków, z dawien dawna. Obnoszenia, co na sznurze. I sprawdzenia, w większej chmurze. Natłoczenia, co się tyczy. Znajomości, dalej z dziczy. Opieszałości, jak zasady. Obelżywie, kwestia zdrady. Co uczciwie, i dodaje. Co pocziwie, się przydaje. Obrachunków, cała sfera. I ten język, tu w pozorach. Nanoszenia, co się weźmie. I sprawdzenia, w większym węźle. Obiektowość, tych zastawek. I ten termin, jest ustawek. Na zasady, dalej bici. I przykłady, tak przeżyci. Wyjątkowość, co tak burczy. I stronniczość, atak chmurczy. Na tym stanie, i połogu. Wybawianie, dzieci z grobu. I zastanie, co wystarczy. Jak ujada, ten pies warczy. Na sposoby, i rozstawy. Na namowy, i te brawy. Obiektowo, czy wciąż żyje. Przemysłowo, na dwa kije. Te sposoby, jak wtórować. Tu do głowy, można schować. Te podkowy, jak malina. Coraz bliżej jedna kpina. Z zależności, i się tyczy. Z wybiórczości, liczba dziczy. I Skołyszyn, jak dodaje. I tu z niczym, człek zostaje. Na wątpliwość, i zagadki. Gadatliwość, jakie spadki. I stronienia, tu od cudu. I wybory, więcej ludu. Na te stęki, jak zespoły. I postępy, jak te doły. Gadatliwość może ściska. I zajęcie, sęk mi z pyska. Tego zgranie, i trafienie. Tu dogranie, obciążenie. Na łagody, ile starcza. Na swobody, linia starcza. Obieżyświat, i postępy. Jak zagrody, na ustępy. Zawodzenia, na tym sporze. I strącenia, dobry Boże. Co zespoli, jak się tyczy. Co pozwoli, syndrom dziczy. Oblitować, tu na starcie. I spróbować, nowe podparcie. Na tej dziczy, z zagrodami. Zakotwiczy, powodami. Co rozterki, na te sprawy. Kanonierki, dla zabawy. I zew dziczy, nie przestaje. I panicznie, tak się staje. Obieranie, co na spawie. Odstawianie, na zabawie. A Bohater, takie spady. I połyka, ćmie zasady. Teraz jego, stanowione. Przez ćmę tu, ustanowione. I tak w ćmę, się tu zmienia. Nasz bohater, ten poemat. Jedną stratę, wynaturzeń. Tu garbate, tak przy murze. I te zmiany, ćmy i fakty. Nabiegany, jak kontakty.

Wyczekany, co zasady. Są terminy, no i zwady. To Bohater, poglądowy. Te tu ciem, i ich zachowy. Odbiegania, na co wspólne. Odstraszenia, tak potulne. Zaniedbania, środek dzicy. I wybrania, na tej smyczy. Którą ćma tu wciąż pociąga. I na okręt swój tak wciąga. Wybić lico, i załogę. Poziomnicą, na swobodę. Oddychania, co nastręczy. Odbierania, symbol tęczy. Co zwilżania, i się styka. Co zawrzałość, botanika. Na tą stałość, odbieranie. I problemów tu szukanie. Się zazębi, i dworuje. Jak posepni, porządkuje. I ten względy, akt rozkoszy. Jak zawrzałość, drugi gorszy. Tego zbytku, i morały. Z akt konfliktu, dyrdymały. I trzymanie, ciągle boczne. I rozkosze, te potoczne. Nastręczania, co w zachwycie. Ublizania, jakie bicie. I odstania, co się wzięło. Może dalej, się ujęło. Takie stany, na arterie. Odbiegany, tą mizerię. Na te plany, co powtórzy. I dlaczego, mury burzy. To dlatego, że są lejce. Koleiny, w tej sukience. Na nowiny, jak przydało. Co się dalej, okazało. I te tryby, tej maszyny. I kondukty, czyjeś winy. Należycie, i z przypadkiem. Mordobicie, tu tym spadkiem. W tym zachwycie, odtworzone. I zdobycie, zaciężone. Co w przekwicie, jak te stany. I ten cyklop, oszukany. Na to zgięcie, i te spawy. W tej sukience, dla zabawy. I obręcze, po co skacze. Gdzie tu lecę, te tu gacie. Jak w wyborze, dalej bierze. I nie może, zew, puklerze. Na daj Boże, co oświadczy. I założę, element stacji. Dokowania, i uznania. Przekonania, i dodania. W jasnym sęku, i rozterce. W kadzidełku, zawsze miejsce. Na ostatku, i z rozwojem. Na naddatku, dalej stoję. I promienie, co otwarte. Jak zdumienie, funta warte. Pokuszenie, co oświecili. I zduszenie, efekt piekli. Nanoszenie, jak zostało. I wypadek, tak się stało. Z wywodami, co na sporze. Powodami, w tej komorze. I strachami, jak rozpędzi. Może dalej, z tej pamięci. CO wydaje, i przyczyna. Co przydaje, jaka kpina. Zależności, w tym rozstroju. Pomyślności, w dalszym boju. I ochoty, nad grobami. Jak kłopoty, między nami. Na roztropny, jak należy. I pochopny, po co bieży. Z dodatkami, na naukę. Wyjątkami, jak strzał butem. Zaszłościami, co jak sęki. I stęki jeden, tej sukienki. Co otworzy, i zamyka. Co przysporzy, i umyka. Naleciałość, całym sękiem. I masz dalej, tym udrękiem. Udawania, i rozpusty. Zależności, i kapusty. Namnażania, co nałoży. Co sukienka, tu otworzy. Na tych stękach, jak waluta. I spełniona, obwoluta. Jak zawiści, jeden trumien. Aktywiści, nic nie umiem. Ale robię, i sęk z karku. Jak w tym żłobie, lunaparku. Gromadzenie, i te sprawy. Przewodnictwo, dla zabawy. I te troski, co się dzieje. I pogłoski, jak złodzieje. Nie radosny, co akt zbawczy. Nie zabawny, a ustawczy. Na tym trybie, z rozchodzenie. Na tej nibie, z przywodem. I tak gdybię, co się zeszło. Może w niwie, cała przeszłość. Przeszkolona, i rozstępy. Udowodniona, na następny. I spłodzona, szybko zaszło. Słońce wczoraj, taki jastrząb. I brodzenie, czyja wina. Nachodzenie, i rozkmina. Nabrodzenie, co zachodem. Nasłodzenie, jednym głodem. I rozterka, jak miaruje. Taka wielka, oszukuje. Butonierka, spać nie dała. Bo mnie w końcu, oszukała.

Wiersz randomowej ćmy

Jak zastany
Co się boi

Barbakany
Dalej stoi

I poznany

Jak sukienka

Podwinięta
Będzie męka

Symptom szósty

Co się chroni, nie ustaje. W tej pogoni, tak się staje. I wyroki, co zastawne. Jak powłoki, te powabne. Nanoszenia, jakie krzyki. I zbawienia, w rytm paniki. Nastawienia, co na codzie. I noszenia, w tej psiej budzie. Co też skwierczy, jak się zdaje. Efekt bierczy, i rozstaje. Uchodzenia, co rozchodem. Nachodzenia, jednym głodem. Na dobiecie, i te stany. To przeżycie, rozruszany. Mordobicie, jakie sprawy. To zaszycie, dla zabawy. Co wyniki, tu dworuje. W myśl paniki, oszukuje. I zjawiska, co tu strąca. Obligacja tak do końca. Nanoszenia, i te krzyki. Wytwierdzenia, w rytm paniki. I zaszczości, jak je trzymać. W przeciągłości, nie przeginać. Co na sporze, dalej ćwicz. W tym doktorze, gniazdo dzicy. I po sporze, jak przejście. Jeden doktor, więc ma wzięcie. Co rachunki, dalej trzyma. I czcigodna, dalej wina. Nanoszenia, ja te spory. I sprawdzony, ten koloryt. Co wiruje, jaka trąba. Oszukuje, że tu bomba. I dołuje, jakie spadki. Te kolejne tu wypadki. Na tej chmurze, co zostanie. I w posturze, przekonanie. Na łagody, widać zgiełki. I swobody, tu jak pchełki. Algorytmu, dalej przestać. I zachwytu, moc konieczna. Na sprawdzanie, co w tym stanie. I odwrotne, rokowanie. Co wystaje, dalej męczy. I przydaje, gniazdo tęczy. Się wydaje, co zostało. I dlaczego, przekonało. Dalej zbytki, i zew rzeczy. Obligacje, nie zaprzeczy. Abnegacje, co strącone. Będą dalej, upodlone. Na tych zwrotach, co się styka. I zawrotach, botanika. Się dochapać, jak tej dzidy. Dalej kłapać, tak na niby. Co te stroje, i przyczyna. Co podboje, jaka kpina. Natężenia, bliżej środka. Wyrobienia, może płotka. I rozstaje, tu na cudzie. Tak podaje, psu w tej budzie. Nastręczenia, i wagony. Te sprawdzenia, czy to ony. Co się zdaje, jak wypada. Co przydaje, nowa władza. I owacje, na stojaka. Była jest, i będzie draka. A tu cuda, odwodnione. I obłuda, widać one. Wystraszenie, co zamarło. I znęcenie, dalej wsparło. A Bohater, tu strącony. Na herbatę, zabobony. Już się w ćmy ciuszki przebiera. Już go widać, ta afera. Bo tak w ciuszkach, paraduje. Tu nie swoich, ale czuje. Że wypada, się pokazać. Tak bohater, nie idzie zmazać. Ciuszki ćmy, doładowanie. Innych ciem, to tu uznanie. I złudzenie, tu jak trumien. Przywrodenie, dalej umie. Tu zachwytu, na zagrania. Inne ćmy, nawet zasłania. Bo jest większy, w bohaterstwie. Bo przy tęczy, na morderstwie. Tu zachwytu, z tej natury. Odwrócenie, i pies bury. Zawodzenie, jak te troski. Były będą, kury nioski. I się chwyta, jak zasada. I kobita, czyja władza. Dochodzenia, co odstępy. Przywrodenia, na zakręty. I tu czubu, z wariatami. Jak bez ślubu, między nami. Z tym kontekstem, co się ściska. Tu pretekstem, dalej wystać. Na łagodę, jakie męki. I swobodę, ten następny. Obchodzenie, co na członie. Złodowacenie, w tym zagonie. I uchwycić, jakie bajki. I zachwycić, tu kurzajki. Narastające, w tej nicości. I zbierające, w pożądlivości. Jakie zasady, i zatracenie. I te układy, tu zawsze w cenie. Widać pokłady, jakie ujęcie. Terminy zwady, w tym testamencie. Które poruszyć, i nie dołować. Które rozruszać, na nie polować. I

zaniedbanie, jakie się wzięło. I to podanie, dalej jęknęło. Co się tu troska, i zawiaduje. Jakie w pogłoskach, i jak się czuje. Wizja radosna, na stare zasady. Dalej poniosła, terminologia zwady. Na te przy ciosach, i obiekt otwarty. W dalszych donosach, sentyment wsparty. I obliczenie, które tu trzeba. I zachmurzenie, taka potrzeba. Złodowacenie, co tu odmieni. Jak wymóg bram, i gniazdo jeleni. Obiekt ten sam, tylko przestawione. Ja sam tu gram, wszystko stracone. Takie arterie, i monolity. Jak klimakterie, obce zachwyty. I podchwycone, co dalej męka. I założone, jasna udręka. Na drugą stronę, co dalej zostanie. I przełożone, takie dobranie. Na tu zmaczone, jak się tu składa. I położone, tak się rozpada. I akcje bram, co dalej sądzić. Jak jeden kram, można nim rządzić. Na dołożenie, jakie rozpusty. I ułożenie, wiadro kapusty. Co dalej ściska, i się nachodzi. Co widać z bliska, jak wyswobodzi. Na miejskie legendy, i udogodnienia. Widać przybłądy, akcje strojenia. W tym tu wyborze, i zdarte bity. Na tym pozorze, jakie zachwyty. Tu z donosami, co wodę męci. I pornosami, jak się rozkręci. Butlonosami, co dalej męka. Jaka zabawa, i dziecko kwęka. Jaka ta strawa, na dobrym bycie. Który zachwyca się, mówi że życie. I urojenie, co głową mlaska. I ponaglenie, akt ten w potrzaskach. Na przerobienie, jakie to żyto. I wychwycenie, żyć należyto. Co się wydaje, dalej ujęło. Co się przestaje, tak zająknęło. I warunek gibki, takie przestoje. Śmieszne te grzybki, ale dalej stoję. Na ordynację, i te dalsze ruchy. I abnegację, słyszane obuchy. Widać frustrację, tak to dodane. Tylko dlaczego tu układane. Na dalsze męki, i zawodzenia. Jakie udręki, od samego patrzenia. Jakie tu zgiełki, i czy da radę. To nosidełka, tonować przesadę. I odbieranie, co się unudzi. I sprawozdanie, jak się tu cuci. Na dokonanie, dalej się wzięło. Tylko za kim się tutaj ujęło. I sprawozdania, jakie postępy. I ponaglania, już widać zastępy. Na poruszania, zostaje gapa. Taka trajektoria, martwego ptaka.

Wiersz randomowej ćmy

Na zaległości
Dalej się cuci

W tej przeciągłości
Nie lubię ludzi

I sprawozdania
Jakie ujęcie

Bo jestem ćma
I mam tu wzięcie

Symptom siódmy

Na te stany, rokowanie. I sprawdzany, to dobranie. Ochocenia, i tej nudy. Przewodzenia, jakie cudy. I strapienia, co się niesie. Będzie dziura, w interesie. Jak łagodnie, załagodzić. Jak swobodnie, tu nie szkodzić. Na tą miskę, z przysmakami. Jak logicznie, tu stronami.

Archaicznie, i postępy. Tu zatkane są ustępy. Na tej zgrozie, co mieliznę. I w tej pozie, dalej śliznę. Gromadzenie, kwestie cudów. Przewodzenie, tutaj z nudów. I wykręty, te zdania. Jak przynęty, popisami. W te odmęty, co stworzone. Będzie dalej, odhaczone. I tak zerka, na te strony. I panienska, jak wyśniony. Kwestia cudów, minerałów. Wielkich budów, i banałów. Odstraszenia, co na względzie. I obycia, widać wszędzie. Na nie zbiccia, co dochodzi. Może dalej, tutaj głodzi. Co te skwierki, i kontrakty. Poniewierki, artefakty. Znajomości, bez sprawdzania. Okazałość, pokazania. Co na spodzie, i to drewno. Co w rozwodzie, wiem na pewno. I zawiłość, jaka rzeka. I przemiłość, nie ucieka. W wyrobieniu, jak zabawa. Odrobienie, moja sprawa. Przewodzenie, sygnał drutu. Gromadzenie, srotu-tutu. Na te skrzynki, minerały. I dziewczynki, akt banały. Co odkreśli, i licuje. Wszystkie razem, oszukuję. Co te zbiory, dalej trzeba. I pozory, ciem do nieba. Na roztwory, co złożone. Będzie dalej, położone. Jak wysterczy, i zawala. Co list bierczy, nie pozwala. Odhaczania, na tym zgrzycie. I młócenia, nowe picie. Stanowienia, co zawrzało. I spragnienia, okazało. Tu znajomość, tam zagrywka. Odegrana pozytywka. Jak w tym szumie, co mi daje. I nie umie, te rozstaje. Wychodzenia, na te troski. Przewodzenia, nowe zgłoski. I zagadki, dnia pewnego. I kontakty, następnego. Artefakty, jak te spawy. Algorytmy do zabawy. Co na szkodzie, i się liczy. Co w powodzie, gniazdo dziczy. Nanoszenie, jak wyroki. Przeproszenie, te obłoki. I zawiłość, dalszej sprawy. I kondukty, do zabawy. Obstraszenia, co do woli. I mizdrzenia, jak pozwoli. A Bohater, cała umie. A parchate, w tym rozumie. I pstrokate, biurokracji. Tak się zmienia, w większej akcji. Ćmia biurokracja mu się podoba. Jak na wakacjach, w Arktyki lodach. Przy większych akcjach, to zobaczone. Tak, na akacjach, marzenie spełnione. I Bohatera, tu dalsze stany. I ćmę wyciera, na barbakany. Składa te wnioski, no i odmowy. Oczy poniosły, tak do połowy. Te odwołania, to ciem zastępy. Te sprawozdania, będzie przekłęty. I notowania, co się udało. Skoki i spadki, tak już zostało. Na te mrugnięcia, i srogie wizje. Ostre jebnięcia, widać kolizję. I spraw wyroki, co dalej biada. Obce powłoki, mocna przesada. Na ukojenie, co widać troska. I to spojrzenie, jedna pogłoska. Co wyrobienie, jak dalej przesadę. Co przetrącenie, co raczej, na zwadę. Tego meldunku, jak piekło, zamarzło. I poczęstunku, odwlekło, i bardzo. Na obrachunku, co zdarzyć się może. Jednym fechtunku, dopomóż mi Boże. Takie organy, i dalej się trzyma. Jak przetrącenie, widoczna jeżyna. I zaognienie, co dalej się spawa. Masz wyrobienie, w zagranicznych wystawach. Jakie widzenie, są wizje, utracą. I przewidzenie, tak widać do końca. I rozeźlenie, co spoi do dwoju. Masz odrobienie, w znajomym powoju. I tak wystarcza, jak głoski, zwycięża. Opcja starcza, pogłoski, i mężna. Wyrobienie, co stało się z nami. Przetrącenie, co widać, bokami. I tak do celu, podwaja, daj Boże. I jeden z wielu, co zwala, na trwożę. I pozwala, jak widok, sukienka. Na wyrobienia, co prorok, to męka. Te nastawienia, co widać, rozwałka. Jak ułożenia, co spotkać, w przechwałkach. I odtrącenia, co słyszy, da radę. Te pomówienie, na jaką, przesadę. I się wydaje, jak racja, zwycięży. Tak się przydaje, frustracja, akt męży. Na wyrobienie, co widok, i gromy. To potwierdzenie, widoczne, zabobony. Jak się uchyli, i wiosna, narodu. Jak się wykwiłi, co spacja, akt zwodu. Na wyrobienie, co znów, tu przestało. To poruszenie, i znów, się przydało. Więc co dalej, i spory, do gnoju. Jak te zwyczaję, i wory, do boju. I poruszenie, to akcja, zwycięża. Na pocieszenie, jak szukanie, tu męża. Tak się widzi, i zdutki, tu sprawa. Nie przewidzi, i z rzadka, zabawa. Nie dowidzi, co dalej, ujęło. I dlaczego, tak się, tym przejęło. No to wymowa, co dalej, i zgrywy. Jak ta przemowa, co wina, nieżywy. W tych tu odmowach, co wariat, i gromy. Jak w podkowach, frustracja, umówiony. I dalej rzeczę, jak

spady, i zgroza. Tak tu nie zaprzeczę, co nowa, umowa. W tej wyprali rzece, jak widać, zagadka. Ale dlaczego skrzeczę, cała rzecz, w mych wpadkach. I to ukąszenie, co dalej, świdruje. I to poruszenie, co stany oszukuje. Jedno osuszenie, co dalej się zdjęło. Jakie prowadzenie, ale mnie tu, ujęło.

Wiersz randomowej ómy

Na te stany
I zachowy

Oblegany
Moje głowy

I sprawdzany
Na legendę

Całe środowisko
Łapać przybłądę

Symptom ósmy

Nastroszenie, jak wypada. Położenie, no i zwada. Na przechodzie, i podparcie. Na wychodzie, będzie wsparcie. Wychodzenia, co przysporzy. Jak ładunek, który łoży. Ekspozycji, no i sporu. Tak wiadomy, list pozoru. Naznaczania, która tercja. I wyznania, w dalszych wierszach. Poruszania, co na głowie. I stracenia, po połowie. Co wyklucza, i tak daje. Co poucza, tak zostaje. Ekspozycji dalsze straty. I ten świat, cały garbaty. Na wychody, co odkurzy. Okolica większej burzy. I strącenie, na zachodzie. Pomówienie, będzie w głodzie. Na tych statkach, co się wierci. I w dostatkach, wszyscy święci. Zaniedbania, co zatarło. I starania, które wsparło. Jak wypady, akt macierzy. Na napady, który wierzy. Wyrobienia, co na starcie. I łożenia, jakie wsparcie. Co wypada, i się skroi. Co roszada, tak podwoi. Zaszłość stara, z gromadami. Ta niezdara, między nami. I się stara, jak jodłuje. To ofiarę, pokazuje. To strącenie, co nie miara. Tylko gdzie ma pójść ofiara. Na stolicę, i wygnanie. Poziomicę, przekonanie. I wyłoki, jak strącone. Oba boki, w którą stronę. Co wydaje i się rzezi. Co przydaje, na uwięzi. Atrybuty, zew przestawny. Moje buty, akt dosadny. Utrącenia, co są spody. I kręcenia, nowe lody. Odchudzenia, jak przestaje. Co napoić, się wydaje. Jakie skutki, osiągnięcia. Prostytutki, do przejścia. I wygodny, w którą stronę. Wszystko dalej już stracone. Jak wariacje, na osiągnięć. Abnegacje, dalej wspomnę. I lustrację, co wyjęła. Może dalej, się ugięła. Obce słuchy, na wystawy. I podsłuchy, nowe nawy. Na obuchy, co przejęło. I pieluchy, z płota zdjęło. Oczekiwanie, które nie kończy. Tanie sprawdzanie, i ten list gończy. Na zachowanie, jakie się spięło. I zaniedbanie, które ujęło. Co wiarygodność, jaka to sprawka. Cała pogodność, piąta poprawka. I założenie, co się tu zwraca. Jak przyłożenie, taka to praca. A nasz Bohater, tu

rozjuszony. Parzyć herbatę, i dzień stracony. Bo szuka, i doszukać się nie może. Ćmich korzeni, może pomoże. Jakaś ćma, co w rodzinie była. Przecież w rodzinie zaklęta siła. Ale Bohater ćmy takiej nie znalazł. Wylał herbatę, wyściera zaraz. Na te pozycje, i atrybuty. Na to szukanie, nie swoje buty. I znalezienie, co podrobienie. Może się robi, takie istnienie. Ale jak chce, to się pokaże. Albo to zwidy, i efekt marzeń. Na dorobienie, jakie atrakcje. Uskutecznienie, masować nacje. Na to twierdzenie, co dalej boi. I przyłożenie, gniazdo jaboli. I odrącenie, po co tu przyszło. To pomówienie, kolejne igrzysko. Jak łożyć ściany, i efekt racji. Jak barbakany, kwestia atrakcji. I założenia, w którym urzędzie. Jak ponowienia, widać je wszędzie. Co się wymusi, i stosowanie. Co jak obróci, nowe zadanie. I wodę zmłóci, po co to było. Może powróci, tak się zdarzyło. I wydarzenie, co widok racja. I przyłożenie, nowa narracja. Na nachodzenie, jakie się zdjęło. I ponowienie, może ucięło. Jakie te spady, i wody młócenie. Jakie roszady, na pokuszenie. Czego odfajkować, dalej się wzbrania. Może brakować, szukać ubrania. Jak się zachować, i brudne buty. Może podkova, jak mózg zakuty. Na tych tu głowach, jak dołowanie. Druga połowa, czyste wyznanie. CO się obraca, jak wychowuje. Co się przewraca, dlaczego dołuje. I taka praca, co tu zwyciężyć. Dalej zagraca, taki styl męzny. Jak pomówienie, i grota zwycięstwa. I pomówienie, szukając męstwa. Na pokuszenie, podane jądło. I przysporzenie, obok usiadło. Takie to nuty, na dalsze zgranie. Takie zakuty, i poczuwanie. Jak brudne buty, co było grane. I te klej nuty, już wyszukane. Co to zwycięstwo, i kogo broni. Jakie szaleństwo, masz je na dłoni. I zaniedbanie, które spraw spadkiem. Jak podebranie, nagłym wypadkiem. I to strącenie, na dnie szumi. Jak pomówienie, co ono umi. To nastawienie, czyje być może. I zatroszczenie, w większej oborze. Jak dalej leci, na co zostało. Których tu śmieci, tu dalej mało. Latać tych dzieci, jedno zwycięstwo. To dalej skleci, znaczy się męstwo. I odrobienie, które się stało. Jak założenie, samo zostało. I nastroszenie, po co myć dupę. Jak wszystkie związki, w jedną chałupę. I się dobywa, co było zgrane. I się przegrywa, tak oszukane. Jednemu zbywa, drugi zwycięstwo. Bo tu oszukał, co to jest męstwo. Tego zagrania, i chwile zgrzytu. Tego dobrania, z akt kontratypu. Oczekiwania, ile pić może. Żeby nawodnić, w każdej komorze. Co też i chwyty, jak dorobienia. Jakie zachwyty, jednego strącenia. I ponowienia, które mać wyszło. Jak te zdrobnienia, to jedną iskrą. Co się kaleczy, i dokazuje. Co wynik cieczy, tak pokazuje. Na dalsze dogrania, i opcje zwycięstwa. Te podebrania, ach szkoda tu męstwa. I te odstania, co dalej mieć było. Jakie dogrania, i się skończyło. Na zaniedbania, jak wyrok osła. Ona widziała, no to doniosła. I racje bytów, co jeden przystanek. Tych kontratypów, szukanie bramek. Próżnych zachwyty, co tu niesienie. Jednych wykwitów, na pokuszenie. I się rozrusza, jak dalej próbuje. Dostać po uszach, tak porównuje. Tu jedna głusza, jedno zwycięstwo. Kultywować, panie panowie, to męstwo.

Wiersz randomowej ćmy

Jak się zadaje
Co mi zostało

I się przydaje
Co nagadało

Takie rozstępy
I to zachcenie

Brudne ustępy
Na pomówienie

Symptom dziewiąty

Co się styka, nie zastaje. I potyka, tak się staje. Zależności, jaki wybór. Przebiegłości, pełnej przygód. Rozległości, co się zdarza. Pomyślności, dla cmentarza. Wiarygodność, nosi chustę. I te tu, promienie puste. Jak wariacje, pełne przygód. I atrakcje, tych niewygód. Zachowania, co się troszczy. I troszczenia, ten uboższy. Wynagrodzenia, jaka męka. I sprawdzona, czy nie pęka. Zawziętości, jak melodie. Przymierzane wszystkie spodnie. Na dobiecia, co rozchmurzy. I przeszyca, imię burzy. Nadciągania, co na ramie. I sprawdzania, jak w śmietanie. Co ogrodzić, i rozburzyć. Co napłodzić, i się chmurzyć. Wytężenia, jak błagania. Powtórzenia, na te zdania. Co wyroki, i zew mocny. Co powłoki, tu pomocny. Jak zawile, i z tym szykiem. Może dalej, z botanikiem. Jakie spadki, tej i racji. To wypadki, tej atrakcji. Co się chmurzy, i zostaje. Co rozburzy, tak udaje. W wolcie wniosków, i amnestii. W czorcie, przemierzonych presji. I zachowań, bez udręki. I przekonań, kto następny. Jak ryciny, co wyciągnąć. I przecinek, można wciągnąć. Wyrobienia, na te stany. I sprawdzenia, wychuchany. Jak zelżenia, co na cuda. Może dalej się to uda. Jak te wnioski, z tej arterii. I pogłoski, klimakterii. Co zachowa, i dołuje. Co w zachowach, przywołuje. Ewidencje, tu i plany. I świat cały, wychuchany. Jak zawoje, i te troski. Na podboje, kury nioski. I wykroje, jak zwyciężyć. Można dalej to spieniężyć. Się zachwycić, na te zdrady. I przybici, na przesady. Wychodzenia, co w tej puencie. Zawodzenia, że zakłęcie. I dobiecia, tu z gracjami. Jak przeszyca, poglądami. Wybieżenia, co na cudzie. I stwierdzenia, to podludzie. Jak łagodne, i przeżycie. Bohatera, takie życie. I pieniędzy, tu zbieranie. Takie jego, przekonanie. Że na operację zbiera. Że nie będzie że afera. Tylko skrzydła sobie dorobi. Takie ćmie, się tak ozdobi. A operacja przecież kosztowna. Ale ćma z niego będzie stosowna. Na wykonanie, i te rozruchy. Jest dorabianie, i wielkie brzuchy. Tego zespoli, i nie szanuje. Tego powoli, dalej poluje. I bohaterska, rzecz tu zrobiona. Że tak na oczach, uskuteczniła. Operacyjnie, co dalej będzie. I wszyscy my, jak te łabędzie? Na jakie gry, i zawodzenie. Wszystko to Ty, twoje spełnienie. A to zawiny, i podzwyczajaje. Takie przewiny, i obce gaje. Uruchomienie, co dalej sterczy. I przerobienie, jak środek tęczy. Na dalsze zgranie, winy oboje. I odebranie, widać we dwoje. To odstawanie, które zwycięży. Może tu dalej, to sprawa męży. I odkrywania, co jest na cudzie. I przerabiania, w większej obłudzie. Na stosowania, co tu się zmienia. I podebrania, efekt jelenia. Jakie przemowy, co się ujęło. Jakie podkowy, co z głowy zdjęto. Rozochocenia, która butelka. I te przekleństwa, to jedna męka. Na dochodzenie, które zrodziło. I obchodzenie, jak się wykpiło. Nagromadzenie, jakie są środki. I co tu dalej, kogo ośrodkami. Jakie wytłoki, dalej wytarło. I te obłoki, co się tu wsparło. Nagromadzenie, jak zew wybicie. Masz to stłumienie, dalsze przeszyca. Na te morały, i wyciągania. Na te banały, jakie odstania. I wiarygodność, co

tu wyciąga. Jaka swobodność, dalej przeciąga. I mordobicie, jak tu na świecie. Jakie przeszycie, widać w gazecie. Ukierunkowanie, co nam to daje. Jak podebranie, obce zwyczaje. Co są rozkosze, i sosy przysięgi. Co dalej wznoszę, jakie te wstęgi. Na rokowanie, koniec rozpusty. I podebranie, wiadro kapusty. Takie staranie, co się unosi. I zaniedbanie, o co tu prosi. Na przekazanie, jakie zawrzości. Masz to staranie, efekt jakości. Co dalej zbrodnia, jaka tu była. I ta tu chłodnia, co się złożyła. Na rokowanie, jakie zostało. Ile impulsów, znaczy że mało. Ale grobowce, i rozpoznania. Jakie jałowce, wspólnego grania. I stopy w wiosce, co nagabywać. Może w pogłosce, można zdobywać. Co ciosy siaty, i walki ogółu. Co nos garbaty, kwestię tą umów. Na cios ten pstrokaty, jak ich zwyciężyć. Można po drodze, wiele zmitrężyć. Jakie i wnioski, dalsze dochody. Palone wioski, widoczne gody. Na stosowanie, wiadra nadziei. Na podebranie, co się onieśmieli. I wynik akcji, co stosowanie. I tych narracji, moje uznanie. Na abnegacji, co się ujęło. Jak w tej frustracji, dalej zaczęło. Co martwe groby, i ich przygody. Co żywe gody, gniazdo swobody. Na wybieranie, jakie przytupi. Masz podebranie, wszystko udupi. Co to skaranie, ile mi wzięło. I rokowanie, czym się zajęło. Ale się dymi, kroki przestawne. Właściciel silny, wskazania dawne. Na odbieranie, co się skończyło. I dodawanie, tak się złożyło. Jak to skaranie, po co i niosło. Jedne wskazanie, byle doniosło. Co tu odebrać, i zgrane nuty. W co się tu przebrać, i obwoluty. Założenia gruntu, i jakie te sprawy. To cały chłód tu, kwestia zabawy. I rokowania, co znów przeszkodzi. Jak sprawozdania, czy mi wychodzi. I podbierania, dalej jak grzyby. Całe to gadanie, jest chyba na niby. I sprostowanie, dalej poniosło. Jak spraw zdawanie, komu doniosło. Nagromadzanie, takiej nadziei. I wylewanie, wiadro się klei. Na tą tu nutę, i zgrozę walki. Jak obwolutę, tu umywalki. Na jedną skute, wszystkie tę męki. Będą naukę, wkładać do butelki. I tak zostanie, tu zapomniana. I tak wydanie, kwestia szampana. Jak otwierany, przez czyje dłonie. Czy będzie uznany, powiedzą skronie. Na zaniedbany, ile to było. I wyważany, tak się skończył. Na boskie bramy, jak się zajęło. Wszystko spalone, znaczy napomknęło. I tak zostanie, co tu się boi. I przekładane, wiadro jaboli. Na te uznane, dalej są troski. Znów przekładane, te kury nioski. CO się odręczy, i odskutkuje. Efekt naręczny, że porównuje. I środek tęczy, jakie zachcianki. Masz styl odręczny, należysz do branki. I efektywność, jak się ujęła. Cała ta zbytność, i tak przegięła. Na rokowanie, komu ustępy. Masz tą zależność, sztukę zachęty. I odkładania, co na mundurze. Jak sprawozdania, w tej większej chmurze. I poczekania, co się tu wzięło. Do napisania, tak się zaczęło.

Wiersz randomowej ćmy

I marne zgłoski
Jak lanie wody

Czyste pogłoski
Zero swobody

Na uciekanie
Co się zajęło

Cały ten deszcz

Z czego się wzięło

Symptom dziesiąty

Co się skraca, nie rozchodzi. Nie popłaca, dalej płodzi. I wybite, konstytucje. I spożyte, te ablucje. Na wygody, dalej bierze. I swobody, jak żołnierze. Obrachunku, stanowienia. Poczęstunku, na życzenia. I zawały, jak robione. Dyrzymały, w twoją stronę. Na przejrzanie, aż zjawiska. Będą dalej, wysypiska. Co to zwykłe, i rozsądzi. Co niezwykle, resztę zdradzi. Obradować, według woli. Może dalej, tak pozwoli. Co wysterczeć, i zrobione. Co przestępcze, moce domem. Oblewiska, i wigoru. Taki czas ten, bez honoru. I świdruje, jak sukienka. Porządkuje, może wędka. I próbuje, co mi dane. Będzie dalej, poszukane. Jak te wizje, co stan rzeczy. I w mieliznę, nie zaprzeczy. Obrachunku, i stworzenia. Poczęstunku, na życzenia. Co łagoda, dalej stawia. I społeczeństwo, rzut żurawia. Wybawienia, i tej męki. Zawrzałości, i butelki. Na staranie, jakie cuda. I wybranie, może nuda. Ululanie, jak je poszło. Może dalej, rzuci wiosło. Na zgrywanie, co wazonem. Utyłanie, w dobrym tonie. I sprawdzanie, co wynika. Może życie botanika. Ale zdrady, i starania. Jakie zwady, poczekania. I pokłady, jak wydarte. Wodospady, będzie wsparte. Na układy, co się rzekło. Te przekłady, gdzieś uciekło. Notowania, co na sporze. Przewidzenia, w tej komorze. Co utuczy, i mianuje. Jak się stłucze, porządkuje. Na wrogości, dalej przyzna. Przeźroczywości, ta mielizna. Wychowania, co na cudzie. I starania, jacy ludzie. Oblegania, co się daje. I sprawdzania, się przyznaje. Na te cuda, wytworzenie. I po ludziach, umówienie. Co wystają, i wyrobi. Co podwaja, i nie szkodzi. Obrachunku, cud i rzeczy. Poczęstunku, nie Niecieczy. I wigoru, co da radę. Stosowaną, na przesadę. Jak jasności, może przyzna. W porządności, jaka blizna. I łagoda, co się spina. Może dalej, nie przegina. A Bohater, wizja starca. Jak garbate, i służalcza. Obojętność, co w przyczynie. I przeciętność, w mojej winie. A on tylko kibicuje. Zmianie w cmentarz, nie żałuje. Tylko stara się tych rzeczy. Wiarygodność, nie zaprzeczy. I wymaga, tak od zmiany. Byle szybciej, nadkładany. Byle zrywniej, co zwyczajem. Może dalej, obcym gajem. Przeciętności, jaka blizna. Narodowości, co tu wyzna. I wigoru, jaka tratwa. Zew pozorów, sprawa łatwa. Na czekanie, w innych ludzie. Postarzanie, tu na cudzie. Rokowanie, co nadzieją. Może wszystko, rozpięzka. Co wydaje, i zwyczajem. Co zadaje, się wydaje. Oczekiwać, suma troski. I przegrywać, te spółgłoski. Interludy, co się styka. I zawrzałość, w stronę dzika. Ta opieka, na monstrancję. Już ucieka, dylizanssem. Co wartości, jak je składa. W przeciętności, taka zwada. I orbity, bliżej środka. I kobity, wizja płotka. Uciekania, co w naturze. Uchylania, się tej chmurze. Na czekania, czego wzięło. I starania, się ujęło. Jak zagroda, pełna słoń. I wartości, kto dogoni. Przeciętności, jakie lico. Może dalej, poziomica. Co się styka, jak wariuje. Botanika, oszukuje. I zgrabienia, na te trony. Poprawienia, zabobony. Co wystarcza, i świruje. Co ta tarcza, porządkuje. Wizja starca, i te tłoki. Może dalej są potoki. Wystarczające, na tym więźle. Ponaglające, się uweźmie. I marno tłące, jak wyrobienie. Będzie i było, to pomówienie. Co się ostatnie, znowu zmarnuje. Sprawy wydatnie, i porządkuje. Jakie ostatnie, i grozy sprawy. Może to spadnie, tak dla zabawy. I dalej wiaruje, jak setki sosu. I porządkuje, w stronę bigosu. Na sprostowania, dalej to było. Oczekiwania, tak się skończyło.

I te dogrania, która to zgłoska. Jak przebierania, dalsza pogłoska. Wyprowadzania, co jest w tej sumie. Sztuka umierania, nie każdy ją umie. I przebieżenia, jakie zabawy. I wydłużenia, w sumie ustawy. Na nastroszenia, jakie wyjęto. Może tu dalej, ukryte piękno. Tego zestawu, tak na egidę. Suma zastawów, nabitą dzidę. I tych układów, co dalej poszło. Może jak zgłoska, tak się rozniosło. Tu rokowania, jednego syku. Sprawy sprawdzania, w tym kanoniku. I dobierania, co jest legenda. Tylko skąd przyszedł, dalszy przybłęda. Co się stosuje, i się wybiera. Co koloruje, jaka afera. Na dochodzenie, które to środki. I prowadzenie, patrz-noworodki. Jakie sumienie, co dalej zgrzyta. I pomówienie, tu kanonika. Na wyrobienie, co dalej spaja. Jak powtórzenie, co się rozdwaja. Suma egidy, jakie to środki. Masz tu te zwidy, że noworodki. Na dalsze chybi, co mu tu dane. Idź zbieraj grzyby, to oszukane. Co się ujęto, jak wartość spawa. Co się przejęto. Nowa ustawa. I donoszenie, wartość i zgięcie. I przytłoczenie, to pierdolnięcie. Jak się wydarzy, i jakie sumy. Jak się przydarzy, czasy zadumy. I tych wiwatów, na zdartej ścierce. I tych stygmatów, w tej poniewierce. Jak zawiadowca, który tu kluczy. I ten zaborca, wciąż się tak uczy. Na notowania, jakie zawody. Powodowania, leżące kłody. I spraw zdawania, co się odkręci. Są zaniedbania, i większe chęci. Na sprostowania, co dalej wyszło. Suma dodania, została przyszłość. I te wygody, co tu dodane. I te przygody, tak obiecane. Na rokowania, co wynik racji. Nigdy nie będzie, więcej atrakcji. Tego zestawu, i głębi podanej. Tylu tych nagród, i obiecanej. Zwady przezornej, i strony bytu. Strony łagodnej, z akt kontratypu. Co tak zostaje, dalej się rości. I się nadaje, ciągle zazdrości. Na rokowanie, co dalej zajęto. I sprzedawanie, czy się przyjęto. Co tu się strąca, i dalej zostaje. Co mania tłąca, jakie zwyczaje. Na obchodzenie, i wizje trumien. Na dochodzenie, niewiele umiem. I to zgrywanie, co dalej męka. I ponaglanie, kolejna udręka. Na wychowanie, co zawsze ostro. I przydarzanie, dlaczego wyrosło. I dalej skrzypi, takie wyjęcia. I jakiś hippie, nowe przejścia. Na stosowanie, po co są cuda. I to dobranie, może się uda. Tak zostawianie, jakie łagody. I umawianie, jak męskie wzwoły. Na to wybranie, po co to wyszło. Było, nie było, ale jest przyszłość.

Wiersz

Suma widoków
Sprawy ujęte

Jak dalszych tłoków
Wizje przeklęte

Te nanoszenia
I skutki umień

Sprawy brodzenia
W wielkiej zadumie

Symptom jedenasty

Co za schyłek, się powtarza. Orientacja, do lekarza. I klej buty, dalej weźmie. Może mocno, się uweźmie. Dorobienia, po co płąsy. I sprawienia, doklej wąsy. Poczekania, na zestawy. I wezbrania, taki nawyk. Co się trąci, i zostaje. Co utraci, i nadaje. Wychodzenie, dalej przeczę. I zbieżenie, tu się wlecze. Jak honory, i zadania. Pomidory, dokazania. I te twory, na legendę. Stosowaną, tu przybłądę. Wydajności, jakich przyczyn. Złorzeczności, zostać z niczym. Na wymogu, w jakim trybie. I połogu, w wielkim „chybie”. Co utraci, jak wyspawa. Co zamąci, i ustawa. Nanoszenia, na te względy. I spawania, te urzędy. Co przeskoczy, jak nadaje. Co podskoczy, tak zostaje. Takie tryby, ewolucji. Nie na niby, dla polucji. Uwolnienia, co zawarte. Zaistnienia, dalej wsparte. I proszenia, co na niby. Stosowania, ale tryby. Co zachęci, jak szturmuję. Z tej niechęci, oszukuje. Co zamknięci, jak zdarzenia. Masz kolejne odrobienia. Co się smuci, jak zajęło. Co obróci, i stanęło. Dla tych funkcji, zostawienie. Może dalej, uniesienie. Wiwat więcej, i jedynka. Puste ręce, motorynka. Na zdarzeniu, lubi cuda. Może więcej, się tu uda. Na sprawieniu, jak w zastawie. Urojeniu, bocznej nawie. I sprawieniu, co zostało. Jak się dalej, pokazało. I wytrybi, na migotki. I te tryby, pustej płotki. Anegdota, tu z morałem. I druzgoty, dokonałem. Jak wybory, i te zwidy. Te pozory, tak na niby. I roztwory, jak zajęło. Może dalej, się ujęło. Na wykwintne, restauracje. I przekątne, dalsze stacje. Obelżywe, jak to życie. Uciążliwe, w tym niebycie. Jak wydaje, co się stało. Jak przyznaje, okazało. Na wytrychu, i w tym spadzie. Na przekwicie, i w sąsiadzie. Urojenia, co po troszku. I sprawienia, wszystko w proszku. Zostawienia, co się zgrało. I tu dalej, pokazało. A Bohater, teraz biega. I króluje, na wybiegach. Tak przebrany, w ciem tych modę. Podszlifuje, tu urodę. Chce wyglądać, jak ćma cała. Chce spoglądać, co dodała. Inkwizycje, jakie proszki. Na wybory, może droższy. Ten kaftanik i te buty. Przebierany, nie zatruty. I wygnany, co to było. Że upadkiem się skończyło. Takie tryby, na mieliznę. Nie na niby, łapać bliznę. Gdy z nie swoim, tutaj trzymać. Ciem tych moda, to przeginasz. Urojenia, i ta troska. Wybawienia, i pogłoska. Stosowania, na te rzeczy. Żaden dalej, nie zaprzeczy. I te sprawy, z banałami. Dla poprawy, między nami. Na dokłady, jakie opcje. Sterowanie, i płatowce. Co wyrusza, jak zadaje. Co po uszach, się przydaje. Widowiska, na te strony. Na śmietniska, zabobony. Stosowania, w jednej męce. I widzenia, się w udręce. Jak wiadomość, takie sprawy. Ten jegomość, na obawy. Co utuczy, tak mianuje. Co wyburczy, i planuje. Abstrahować, pełne męki. I wiadome, tu udręki. Na te spody, z zawodami. Kruche lody, pokładami. I wygody, jakie przyszło. Może dalej, to ściernisko. Ale teraz, i zagranie. Powód jeden, dokonanie. I wytrychy, w łeb tej rzeczy. Zdarte kichy, nie zaprzeczy. Dokowania, co na sporze. I wybrania, w tym wyborze. Obcesowe, jak te rzeczy. Dalej będzie, od Niecieczy. Co się strąca, jak wypadło. Mania tłąca, po co spadło. I widoczne, rokowanie. Jak potoczne, to wyznanie. Na łagody, jakie cele. I te krowy, znów burdele. Na sprawunki, taką radę. Poczęstunki, na przesadę. Co wyniki, jaka troska. Jak przeniki, ta pogłoska. Stosowania, jak się wzięło. I dlaczego, się ujęło. Co zawile, i tu troszkę. Co przemiłe, jednym proszkiem. Zachowanie, lud tej rzeczy. Podebranie, nie zaprzeczy. Co staranie, i się mizga. Będzie dalej, ta obczyzna. Wychodzenia, na tym tronie. Odnajdzienia, w zabobonie. Jak stronnictwa, lewej ręki. Orzecznictwa, dla sukienki. Zaniedbania, co się kruszy. I uznania, środek głąszy. Na te prania, jak wytarło. I obcasy, wszystko zdarło. Na lampasy, jakie zbroje. Zostawione tu opoje. Co też skręca, i się czubi. Ewidencja, szok ten lubi. I pretensja, naznaczone. Będzie dalej, upodlone.

Co zawoje, w jednej ręce. To podboje, w tej sukience. Wybieżenie, co na dłonie. I ta strata, w tym ogonie. Dalej zerka, co się rości. I sukienka, nie zazdrości. Wychowania, jakie środki. Skierowania, to ośrodki. Na wezbrania, jakie cudy. Poderwania, nowe nudy. Sprostowania, co należy. I kto nam tu, w to wszystko uwierzy. Na wymowy, podebranie. I rozmowy, to uznanie. Gołe głowy, atrybuty. I zerwania, moje buty. Odmierzania, co na radę. I rachunki, na przesadę. Jak meldunki, co się niesie. Może dziura, w interesie. Co jak płodzi, i się stało. Co rozwodzi, tak dodało. Odegrania, na te cuda. I wybory, większa nuda. Na te wzory, co zerwało. I pozory, dokonało. Jak wytwory, co się lubi. Może dalej, się poczubi. Z dystychami, co ich wiele. Z pozycjami, w tym kościele. Audycjami, jakie zgraje. Może dalej, się udaje. Ale przeszkód, i sprawienie. Jak ten nie stół, umówienie. Ale zepsuł, i się stało. Na powietrzu, się sprawdzało. Jakie tryby, katarynki. Jak na niby, akt dziewczynki. Te do dzidy, i wezbranie. Na pozorne, rokowanie. Co uroki, i zostawia. Co obłoki, wizja pawia. Na roztoki, i wybranie. Jednooki, i sprawianie. Jak w wykręcie, moja przestrzeń. W tym segmencie, morze wskrzeszeń. Ornamentem, jak oddane. Może dalej pokazane. Co na tryby, i idee. I na niby, wciąż się śmieję. Zachodzenia, dalszych przyczyn. Przywodzenia, zostać z niczym. Na kontrakty, i rozboje. Artefakty, i podboje. Na łapanie, jakie zdanie. Będzie dalej, uchuchane. Co zostawi, i złagodzi. Co postawi, i wciąż smrodzi. Na ustawy, jedno bicie. Będzie dalej, to przeszycie. Wykonania, skok na główkę. I wezbrania, w tą makówkę. Sprawozdania, jakie cuda. I wybory, jedna nuda. Odstraszania, jakie weszło. I co dalej, mnie obeszło. Gromadzenia, jak wydarło. Kogo w końcu tutaj wsparło. I rozłogi, tęgie bicie. Na powody, i przeszycie. Jednodniowy, sok wypity. I dzień cały, tu przeżyty.

Wiersz

Są wybory
Na doznania

Protokoły
Okazania

Okrążenia
Jedno picie

Czy to jednak
Wciąż jest życie

Symptom dwunasty

Co krąży, to zdobędzie. I w tych możliwych, się obejdzie. Nastręczania, jakie środki. Wybierania, noworodki. I uznania, co się wiedzie. Może dalej, na obiedzie. Co na starej, nowa męka. Wybieranie i udręka. Na rozchodach, dokowana. I w powodach, tak uznana.

Znajomości, jakie pręży. Podatności, tak zwycięży. I rozkroku, jak te zwidy. Tu na boku, tak na niby. Zachowania, co odleci. Sprzedawania, więcej śmieci. I zgrywania, co się zrywa. Może będzie, lawatywa. Co w urzędzie, jegomości. I na względzie, w tej całości. Jak wybierze, drugie zdanie. I żołnierze, poczekanie. Co na trybie, dalej wniesie. I na chybie, w interesie. Jak zwiadowcy, i te buty. Poglądowcy, mózg zakuty. Na łagody, jaka sprawa. I sprawdzona, ta ustawa. Na dobieciu, co się niesie. I w przeszyciu, interesie. Jak łagodnie, załagodzić. Jak się przejść, i nie szkodzić. W wydawnictwie, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Na tych chmurach, dodawanie. W tych posturach, to uznanie. Co zawini, jakie męki. Co sprawunki, i udręki. Wydawania, co jest mocne. I sprawdzania, bezowocne. Jak się tyczy, i zawodzi. Jak przeliczy, co tu splotzi. Na warunkach, w tej dostawie. Obrachunkach, bocznej nawie. I zdrobieniu, jak ci dzicy. Wymówieniu, na mównicy. Przytoczeniu, jak zagłada. I powieka, ta opada. Wydawnictwa, na te środki. Przodownictwa, tępe młotki. I stronnictwa, jak należy. I dlaczego tutaj leży. Z tą wygodą, naznaczane. I pogodą, już zebrane. Elektroda, po co świeci. Czemu straszy wszystkie dzieci. Co zachować, i się tyczy. Co polować, gniazdo dziczy. I zakłady, w jaką stronę. I powaby, zabobonem. Co wiaruje, i odtrąca. Porównuje, bliżej końca. I zachody, tak spełnione. I pokłady, uniesione. Co wezbranie, jak się styka. Co pobranie, matematyka. I spuszczenie, woda cała. Już w dodatku, oniemiała. A Bohater tak tu ślęczy. Wizualizacja tęczy. Na dodanie, takie spory. I widoki, te kolory. Tak tu wszystkich przekonuje. Do przemiany, tak stosuje. Że w ćmę to dobrze jest się zmienić. Przekonuje, aby odmienić. Tych co tego, nierozumni. Daleko kolego, i są tłumni. Na rozstajach, inaczej wybiorą. Chyba że się dadzą, nowym pozorom. Ale Bohater, ciągle naciska. Aż mu leci, ta piana z pyska. Aż wyleci, na wielkim cudzie. Bo się nie dał ululać nudzie. Takie pszenżyto, i te wyznania. Jak znakomito, nowe sprawiania. I należyto, co dalej zostanie. Z jedną kobitą, to przekonanie. Ale i wątrość, jakie siekierki. Cała porządność, i zgrane bierki. Jak ta rozciągłość, czego dotyczy. Masz mianowanie, pierwszy ten z dziczy. Co na wyroki, i zaniedbania. Co jak proroki, do przeszukania. I łapać wątrości, co jaka szkoda. W przeźroczystości, nowa łagoda. Na dalsze frakcje, i rokowania. Takie lustracje, własnego zdania. Widać wakacje, co komu szkodzi. To abnegacje, bokiem wychodzi. Jak to łapanie, co dalej pozwoli. Jak przedawnianie, wszystko według woli. I poprawianie, co się podniesie. Jak tu sprawianie, dziura w interesie. Co ru zaszkodzi, jak będzie łaska. Jak się powodzi, stronami mlaska. I dokowanie, co dalej było. I sprostowanie, tak się skończyło. Co jak zastępy, i zgrozy walki. Puste ustępy, wiadome pałki. Na uderzenia, spuszczać do woli. I polecenia, z większej niedoli. Jak się odgarnie, i dalej wtóruje. Może to karnie, tak porządkuje. Może wciąż zdalnie, jak siebie zastąpi. Tak nienachalnie, ciągle ustąpi. Na to skradanie, i wierną nudę. To poczekanie, z wiadomym cudem. I odstręczenie, co na tej woli. I pozwalanie, kto kogo tu szkoli. W dalszych odstępach, co się tu płodzi. I tych zachętach, kto się rozwodzi. Na poczekaniu, skąd to się bierze. I sprawozdaniu, próżni żołnierze. Co znów uchwyci, czego się boi. Co bliżej dziczy, i kto biadoli. Na wyczekania, jakie te słońca. Na podebrania, nowa opończa. Co się stosuje, jak się wygięto. Co porównuje, od czego zaczęto. Na zwrotkowanie, jak się tu chlubi. I sprostowanie, żywić nie lubi. Tego przemytu, i dalej głaska. Jak kontratypu, nowa podpaska. I stosowania, co jest na cudzie. Wymiarowania, w większej ułudzie. Jak zgrozy planów, i nachodzenia. Tych barbakanów, prostego patrzenia. Na wynik racji, i odkładania. W czystej frustracji, własnego zdania. Co się oburzy, jak się spełniło. Co efekt kurzy, do czego dobiło. Na wciąż bajdurzy, jak to zakłęcie. Jest sprawowanie, znaczy się wzięcie. Co jak wypada, i się zadało. Co jak

przepada, z kim się przespało. Obradowanie, jak dalsza męka. I sprawowanie, prosta udręka. Co wiwat racja, i doły wygody. Czysta frustracja, wizja swobody. Na uciekanie, co w jakiej męce. I sprawowanie, w czystej udręce. Jak podebranie, na co to wyszło. I oszukanie, wiadomo, przyszło. Przeobrażanie, jak się przydało. I oczekiwanie, z kim się stykało. Co dalej męczy, i tu wiaruje. Co efekt tęczy, i tak poszukuje. Odpady zbroi, i fakty poznane. Ktoś równo stoi, to przeszukiwanie. Takie zagrywki, co się przydało. Element dziwki, i tak zostało. Na te obchody, co dalej skwierczy. I te powody, element bierczy. Na donoszenie, i zawite zdanie. Na pokuszenie, wizja w barbakanie. I dopełnienie, co zawarło zgody. Jak to zrodzenie, wszystko dla ugody. Tego fechtunku, jak dalsze rodzaje. I poczęstunku, co się czym tu staje. Na rokowanie, jak daleko weszło. To przeglądanie, bokiem mnie obeszło. I się wystarcza, jak wiadome gody. I się dostawcza, wiadro tej swobody. Na porównanie, i wybite gody. I pocieszanie, rozrzucone płody. Tego tu żyta, co dalej ściska. I należyta, letnie igrzyska. Tak zakładania, co się wiadra boi. I ponawiania, wiosna to swawoli. Na uciekania, co się dalej wzięło. I podebrania, jak wszystko runęło. I te zagrania, co tu zostało. Wybierania, i się okazało.

Wiersz

Co po cudzie
Tak się zbiera

I w obłudzie
Konesera

Co we wnioski
I nadzieje

To pogłoski
Że się śmieje

Symptom trzynasty

Co wytrąci, jak się spawa. I potrąci, lot żurawia. Odnajdzenie, jakie strony. Pomówienie, zabobony. Co odległość, i stan rzeczy. Cała sprzeczność, nie zaprzeczy. I ta wizja, z donosami. Dobrowizna, poglądami. Aż te schyłki, i się zasadza. Puste tyłki, czyja władza. Nachodzenia, cień przestępny. I brodzenia, kto następny. Jakie strony, do podboju. Zabobony, dalej w boju. Nastrachiwać się i leczyć. Na przejrzeniu, dalej skrzeczy. Co wynosi, i dworuje. Co podnosi, ustępuje. Jak w jedności, się naciągnąć. W przeciągłości, jedną bombą. Co wystrzela, i wiwaty. Co niedziela, jakie graty. Środowiska, i odstania. Na ścierniska, poczekania. Co jak głębi, dalej szuka. Co wrak, przynależy sztuka. I tak, tutaj się znajduje. Na wznak, dalej pokazuje. Jak strącenia, które niesie. Przyłożenia, w interesie. Zespolenia, jak ustawa.

Wystraszenia, boczna nawa. Co okrąży, i udaje. Co tak cięży, na rozstaje. Przodownictwa, i minerał. Odbiegania, litosfera. Na zachciania, i styl rzeczy. Wywód prosty, styl Niecieczy. Co radosny, się znajduje. Szkoda wiosny, porządkuje. Jak te tryby, na egidę. Mianowaną dalej zwidę. I przekręty, tak wymusi. Śrubokręty, się udusi. Na wezbrania, co na rzeczy. I stykania, nie zaprzeczy. Obcowania, co tym tronem. Nurkowania, zabobonem. I odręcznie, co się pisze. Tak naręcznie, na klawisze. Obcyndolić, jak te spawy. Jedna miłość do zabawy. Co też lico, i szturmuje. Poziomicą, oszukuje. Jak prawicą, zawrzałości. To sprawdzenie, kolor kości. I mielenie, na tą stronę. Ponaglenie, zabobonem. I strącenie, jaka sztuka. Może dalsza to nauka. Wyrąbania, i też gminu. Oczekania, karmazynu. I wytworu, na te spawy. I odręczne te zabawy. Co jak zakwit, i butelka. Co tu nakradł, szybka ręka. I zachowy, do wytworu. I podkowy, życie w boju. Odstrachiwać, się nie tyczy. Wystuchiwać, ciężkiej dziczy. I zachowy, co te rany. Będzie dalej, odbierany. Jak Bohater, co w sukience. Kolorować, jego ręce. Wydarzenia, co raz dalej. A ja mówię, weź nie szalej. Ale on nie słucha wcale. Tylko te kolejne żale. Coraz dalej od człowieczeństwa. Szuka w ćmieniu wyrazu męstwa. Że te ćmy go przyozdobią. Że dla ciem, będzie ozdobą. Wyruszania, no i statku. Dopływania, na ostatku. Ale niestety, tak nie działa. Ćmy szukają innego ciała. A nie tak tutaj na ozdobę. Bardziej cenią swoją wygodę. Niż te takie przebieranki. Chcę być ćmą, i nowe wdianki. Pogrubienia, los następny. Ponowienia, że przestępny. Gromadzenia, co na dzwony. I pochodne, jakieś tony. Zawodzenia, jak zwyczajem. Jak jest przedmiot, ciemnym gajem. Co zostaje, i te tryby. CO się sprawdza, tu na niby. I wydawca, jakie strony. Na przejrzanie, zabobony. Co wykryty, jak je spuści. I przynęty, wszyscy tłuści. Gromadzenia, co w zawodzie. Wszyscy marzą o pogodzie. A tu schyłki, i rozstania. Te posiłki, okazania. Na tych trybach, co zostało. Co się dalej, okazało. A tu zwroty, marna jakość. I kłopoty, bylejąkość. Zostawiania, co w podróży. I dlaczego, tu się chmurzy. Na mierzeje, wodorosty. Co się chwieje, jakie mosty. Obdarzenia, i ułudy. Wydarzenia, jakie cudy. I się skwierczy, jak zadaje. Pojawienie, tu się staje. Na wyroku, w pierwszym rzędzie. I obłoku, widać wszędzie. Co mierzeję, przekopła. Zwrotka jedna, jedna chwała. I łagodę, zostawiła. Co się dalej tak sprawdziła. I misterne, pojmwowanie. I przekątne, to wyznanie. Wielokątem, jak strącone. Będzie nieźle uwolnione. Co zwyczaję, i gderanie. Co się staje, poczekanie. I odruchy, do zwycięstwa. Pogaduchy, sprawy męstwa. Poczekania, i rozvodu. Nastręczania, tu wyvodu. Odbierania, na tą gminę. I zwyczaju, na przyczynę. Co też mury, wszyscy święci. I pazury, jakie chęci. Na wywody, jakie szczyry. I powody, tych żołnierzy. Co ukróci, i się sprawi. Jak zawróci, i jaskrawi. Sprawa chuci, i gderania. Aż obróci, poczekania. Co się śliźnie, jak zaczęło. Co w mieliźnie, się zetknęło. Wywód prosty, i mnożenia. Wodorosty, pocieszenia. A tu zwitki, minerały. I kobitki, te banały. Gromadzenia, na te strony. I widoczne, zabobony. Co jak ćwiczy, i się stara. Zakotwiczy, jaguara. W tym zachowie, wszystko próżne. Jak w podkowie, dalej dłużne. Poczekania, tu na strony. I widoczne, zabobony. Dalej skoczne, na legendę. Kultywować, tą przybłądę. Wybierania, co na cudzie. I zagrania, na obłudzie. Poczekania, w jednym rzędzie. I sprawdzenia, widać wszędzie. Co też groza, to przypadku. Co mimoza, dostać w spadku. Nanoszenia, i te sztychy. Wyoblenia, na zapisy. Co wywierci, i poluje. Co z tych chęci, porządkuje. I zakręci, jak się doda. Mimo chęci, nie swoboda. I wygrywa, co jest grane. I przegrywa, poczekane. Na tych dylach, dalej rzekło. I przez rzekę, tak uciekło. Środowiska, no i zgrzytu. Na igrzyska, dobrobytu. Zamierzenie, co jest piekło. Ale dalej tu uciekło. Zarzałości, jak monety. Przebiegłości, jakie bzdety. I rachunku, ponowienie. Poczęstunku, to spełnienia. I

te tryby, na te noce. I na niby, tym północem. Jakie grzyby, borowanie. Akty gmin, i to uznanie. W tym zachowie, co się rzekło. I posłowie, gdzieś uciekło. Wodogłowie, jakie zgrane. I dlaczego odszukane. Co wystarczy, jak planuje. Efekt tęczy, odżegnuje. Co poręczy, jak wychodzi. Efekt tęczy wszystkim szkodzi. Na wymowne, erudycje. Na zgłoszenie, na policję. Wyoblenie, co zawodem. Będą dalszym, tym powodem. Na rozkazy, odnajdziono. I pokazy, drugą stroną. Na rozkazy, co się rzekło. I dlaczego tak uciekło. Wiarowanie, i drzwi puste. Sprawowanie, na kapustę. Odhaczanie, co też sprawy. Zawrzałości, i zabawy. Taki tryb, na te zwyczaje. I ten zgrzyt, tak się przydaje. Jeden chlip, i dalej rosło. Tylko co z tej ziemi wyrosło.

Wiersz

Odurzenie

I te kpiny

Na wyrostki

I dziewczyny

Odprawienie

Tym sposobem

Obciążenie

Wielkim głodem

Symptom czternasty

Co rozchmurzy, zakotwicz. Widmo burzy, i syk dziczy. Zależności, jak minerał. Pobożności, będziesz zbierał. Jak jagody, tak podparte. I te wzwody, jedno warte. Na wygody, co się wzięło. I w tym wzwodzie, się zamknęło. Co też drągi, na podparcie. To z zachodu, tutaj wsparcie. Obelżywość, i te stany. Naród cały, wyłapany. Co za zgłoski, i przewiny. Co rozgłosy, z czyjej winy. Natarczywość, bliżej słońca. Koalicja, już do końca. Na miarowe, te zwyczaje. I po głowie, się wydaje. Obce sterty, moc rozruchów. Do koperty, tych obuchów. Wybieranie, jakie spacje. Przebieranie, na wakacje. Odrastanie, co w wywodach. Będzie dalej, w tych powodach. Co się tyczy, i rozmnaża. Zakotwicz, zawód lekarza. W jednej dziczy, jak ujęcie. Wiarygodność, znaczy spięcie. Co pozorne, tłumaczenie. Co wymowne, to znaczenie. Jakie środki, do rozpuku. Wiarowanie, szkoda druku. I sprawdzanie, co następny. Będzie dalej, tu zakłęty. Odbieranie, jak panowie. I tu znowu, raz po głowie. Co się chowa, amunicję. To podkowa, licz tradycję. Bo na macie, tutaj leży. Bo pstrokate, akt młodości. Wybierania, jak na względzie. I sprawdzania, w tym urzędzie. Obiegania, co są troski. I wywody, akt to boski. Co też żyto, i należy. Należyto, ale bieży. Wywodowo, z gronostajem. Poglądowo, ciemnym gajem. Co rozterka, na monety. Co współterka, jakie bzdety. Obchodowo, jak się zgrało. I na zgrozę, pochowało. Co wystarczy, dalej życie. Co ten straszy, w tym niebycie. Okazałszy, na te próby. Będą dalej, te rozróby. Prowokacje, można

wspomnieć. Publikacje, w nich upomnieć. Zawiadamiać, można sporo. I się kłaniać, tym pozorom. A Bohater, pozoruje. Że jest ćmą, nie żałuje. Udaje tak, na wszystkie sposoby. Nie straszne są mu z duchem rozwody. Pozorowanie, to go trzyma. I ta ćma, tak jedyna. Na obroty, dalej poszła. I te kwoty, będzie droższa. Ale Bohater, się nie zraża. Jak pstrokate, widok cmentarza. Na parchate, co widać ryje. A oświecony, tak zawsze tyje. Co w witrynie, jak na spodzie. W wydzielinie, w większym głodzie. Obeznanie, co za spory. I ruszanie, na kolory. Co wytrawne, i w dziedzinie. Wszystko sprawne, w tej przyczynie. Zagląwanie, no i rzeczy. Przeglądanie, nie zaprzeczy. Jaki rumień, i te spawy. W tej zadumie, dla zabawy. Wyciągania, co jest w środku. Namnażania, tępy młotku. Co warunki, tutaj spełnia. Cała tępość, i ta chemia. Oznaczania, na wytworze. Dobierania, w dużym rowie. Ewidencji, i upomnień. Zachowania, swoich wspomnień. I tej mnogiej, edukacji. I w żałodze, nie ma racji. Na odnowę, jak to było. I pogodę, się skończyło. Zachowanie, co na stanie. I znoszone, to ubranie. Na zakłady, co się wzięło. I poprawy, się ujęło. Dla zabawy, jakie skutki. Ornamenty, i malutki. W zawiadywać, trzeba sporo. Pokazywać, się pozorom. Na roztropność, te żałości. I okropność, same kości. Z zwyczajami, co styl rzeczy. Pozycjami, nie zaprzeczy. Jak stanami, bez emocji. Z poglądami, więcej opcji. CO wystarczy, i się składa. Co służalczy, syn sąsiada. Wydawanie, i te zbroje. Pochowanie, i powoje. Co ukróci, jak dziecinę. Co przywróci, popelinę. Jak zasnuci, na arterie. Może wróci, tą mizerię. Jak zachody, na bat stylu. Na powody, ot tu dylu. Obcesowo, jednym rzędem. Zastłanianie, się urzędem. Co wytrawi, jak zawali. Co rozwali, kogo spali. Obcesowo, dalej krzyczy. Poglądowo, zdjęcie dziczy. I kresowo, jak wypadło. Pod spódnicę, może wpadło. Jak znajomość, z algorytmem. I jegomość, łapać sitwę. Porobienia, i się robi. Ukrócenia, po co rogi. I zwątpienia, jaka sprawa. Przywrócenia, w tych zastawach. Jak ahojki, i strawienia. Na opojki, unoszenia. Sekty zmian, i dobrobyty. Jestem sam, stąd te zachwyty. Zagradzania, tu i zgłoski. Ponawiania, nowe wnioski. I zdradzania, co jest szykiem. Może dalej, kanonikiem. Jak otręby, co je dodać. Czyje względy, można podać. Te występy, co dodało. Jak się później, okazało. Na wyklęty, i te zdrady. Co ponętne, te sąsiady. Rachowania, i powoju. Dawkowania, wody w gnoju. Na następne, i się skraca. Na te względne, co popłaca. Zachowania, te i troski. Przedabrzania, nowe wnioski. I monstrancje, montowane. Dylizanssem, tu uznane. Na skropienia, czym sokiem. Będą tutaj, tylko tłokiem. Co się zwija, daje dyla. I w powijach, jak to spyla. Jeden myjak, jak zostanie. To kolejne rokowanie. I się troska, wnet przejmuje. I w rozgłosach, oszukuje. Na paciochach, co da radę. To kręcenie, na zasadę. Tego zbytu, z prorokami. Tu zachwyty, tak stanami. Odległości, i głupoty. Przezorności, to zawroty. Na te spiny, jak się weźmie. I dzieciny, się uweźmie. Sprawowania, i rachunku. Tu dalszego, poczęstunku. Jak wywodzi, i się śmieje. Co przywodzi, że się dzieje. Na powodzi, jakie truchło. Było dalej, ale uszło. Z wynikami, dalej zbroi. Pozycjami, co się boi. Natarczywie, i ukosem. Zawiadywać, czymś nosem. Tu zdarzenia, tam płakania. Powtórzenia, poczekania. Ewidencji, jak się rodzi. No i kto, go wyswobodzi. Jak atrakcje, tak zwyczaje. Jak narracje, mnie się zdaje. Adnotacje, i te prężne. Koligacje, znaczy mężnie. Co wątrobę, tak stosować. Co przed nosem, ją tu chować. I z donosem, te zwyczaje. Może dalej się nadaje. Co utraci, setki wspomnień. I zamąci, ten dostojnie. Odebrania, co za kwity. Będą dalej tu zachwyty. Z wyrobieniem, co jest miękko. I zachceniem, jak ruch ręką. Prowadzeniem, na te strony. I sprawdzone, zabobony. Co widoki, dalej wzięło. Co proroki, tu ujęło. Jedną gębą, naznaczeni. Tym odstępem, rzut jeleni. Który pierwszy, i da radę. Donioślejszy, na przesadę. I wykroku, całe mienie. I proroków, wyżej

cenie. Ale walka, i te sprawy. Ale kalka, dla zabawy. Umywalka, myć przestała. Bo się tak pozamieniała. Więc wytrychy, dalej można. I podziwy, akcja trwożna. Jak prawdziwy, co się wzięło. Za rejentem się ujęło. Takie zbytki, i dostoje. Na profity, ja się boje. Są zakwity, i dysfunkcje. Co nie znaczy, dawaj uncję. Wybierania, co na końcu. Stosowania, w pełnym słońcu. I rozpuku, co to dało. Byle kończyć się zachciało.

Wiersz

Co powoje
I zbawienie

Jak tu stoję
Uniesienie

I wytrychy
Noc zwyczajna

Moje kichy
Ma ferajna

Symptom piętnasty

Co wystarczy, na zdarzenie. Umysł starczy, to twierdzenie. Odbiegania, co na dworze. Przemycania, w tym horrorze. Co tu wspólne, jak rozumieć. Obopólne, można umieć. Na intencję, i schowania. Te pretensje, przekonania. Co odroki, jak wytrzyma. Co proroki, czyja wina. Zachodzenia, i postępu. Katalogu, i występów. Odbiegania, co na chmurze. Przekręcania, dalej burzę. I odstania, zakotwiczy. Wina jakby siedział w dziczy. Co ostępy, jak próbować. Ten następny, można chować. Objawienia, na tej dziczy. Przestraszenia, w kamienicy. CO utraci, jak mniemania. Co potrąci, przekonania. Na dostojne, te marzenia. Masz tu dalej, akt twierdzenia. Z tym też żale, i zostaną. Oniemiale, będzie zgrane. Doskonale, co na ludzie. Uwydatni, w dużym trudzie. Na zachody, i barierki. I głodowy, cynaderki. Prorokowy, jak wytrzymał. Jakiej pracy się nie imał. I występy, jak je przytnie. Ten następny, może wytnie. Zagłodzenia, tu i spawu. Dla sprawienia, więcej brawów. Odchylenia, co też rzeczy. Ten następny, nie zaprzeczy. Obiekt drwin, i darowania. Kolorowe, te doznania. Co wywierci, jak graczenie. Co te chęci, ułożenie. I następny, prorokować. Można dalej się tu schować. Na odstępy, rokowanie. I następny, jak skradanie. Ten ponętny, co tak wróży. I zastępy, akt maturzy. Co też zwinność, darowanie. Obce sprawy, sprostowanie. I obawy, co się rzekło. Może dalej, tak uciekło. Na mnogości, punkty wspomnień. Przezorności, punkt upomnień. Na gderanie, na tym sznycie. I sprawdzanie, mordobicie. Układanie, co zawodem. Na te sprawy, tym powodem. Akty, zdawy, amunicje. I już wołać tą policję. Co też sprawy, do rozstroju. Boczne nawy, tutaj w znoju. Wybieranie, jak następny. I skradanie, jestem chętny. A Bohater, prowokuje. I tak średnio, się tu czuje. Bo iskierka, co się zdała. Poniewierka,

oszukiwała. I tak trochę, wycofanie. Jak tym grochem, na staranie. I pociosem, jak doniosło. Może dalej, się wyniosło. One nic dla mnie nie znaczą. Mówi Bohater, aśmy tak płaczą. I się jeszcze bardziej pograża. I sprawiedliwość, opcje bo można. Więc coś tam dalej wymyśla. Że może wróci, tak ciągle w myślach. Może chciał cimą być tylko na chwile. A teraz pocieszenia i jakieś gile. Na ukojenia, i te radości. Dla Bohatera, i jego kości. To pograżanie, sam nie wie co gada. O co mu chodzi, może o sąsiada. Może, by lepiej o nim mówili. A nie że cima, zastanowili. Może żeby nie było za łatwo. Cała przemiana, i patrzy stadko. Ciem, co już rozochoczone. Że niedługo będzie w cimą zmienione. A tu drobnostki i taka draka. To wycofanie, efekt jednaka. Co na tą spowiedź, jak długo było. Jedna odpowiedź, jak się zdarzyło. Mała podpowiedź, jakie wyznanie. To i to dalsze, już przekonanie. Jak bohatera, twarda zagłada. I kumoterstwa, parsk i zagłada. Na wychodzenie, co się odwinie. I uwolnienie, w tej większej kpinie. Na pozostanie, co się zrodziło. I to wygnanie, czy lepsze było. Na oczekiwanie, jakie te troski. I efekt bram, jedne pogłoski. Co dalej sterczy, jak zawieruchy. Element bierczy, puste poduchy. Na dołożenie, jaka łagoda. I przetworzenie, pusta swoboda. Co się ujawnia, jak daje radę. Co mocą sprawna, krok na przewagę. Tu donoszenia, jak zwija rany. I przedobrzenia, efekt dobrany. Co widać cuda, jak się złożyło. Może nie uda, i dalej się było. Na to wygnanie, i słów wyrok jasny. Jak odebranie, i garnitur ciasny. Tego tu zgiełku, jak wariacje szkodzi. W tym nosidełku, co się dalej płodzi. W marnej atrakcji, jak wywód zabawy. W abnegacji, wyłapanie sprawy. Co dalej rośni, i wielkie zwycięstwo. Co tak zazdrośni, katalog na męstwo. I odchylanie, jakie w zagranium. Jak to dogranie, w marnym oczekaniu. Co się rozwierci, i dalej próbuje. Jakie to chęci, i ten oszukuje. W akt ten pamięci, co dalej jest łaska. Jakie niechęci, wartościami trzaska. Co rumowiska, i tak oddało. Marne pastwiska, ale się przydało. Na te grodziska, co wartość i dała. Jak wywód to niska, całkiem się przydała. Na uwolnienie, jak dalej stało. I poruszenie, może się spełniało. Rozochocenie, co w wyborach było. I przywrócenie, ale się skończyło. Co dalej wory, jak zagłada złego. Same pozory, iść tak do dobrego. Oczekiwanie, jak witryna męki. I sprawozdanie, wariacje udręki. Co też i zagłada, na spodzie została. Kogo ta przewaga, i jak się zebrała. Na opcje dostawne, z kim szczęśliwa była. I marzenia ładne, tak żywot skończyła. Na to donoszenie, ktoś tu znów próbuje. I to pouczenie, dalej odżegnuje. Jakie wybawienie, co wariaty troska. I to omówienie, sens ten cały w wnioskach. Jaką legendę, dalej stworzyła. Jedną przybłądę, tak ułożyła. Widocznym względem, jakie monety. Całe zatracenie, to jedne bzdety. Na to ułożenie, co dalej to troska. I znów pomówienie, witryna w tych wnioskach. I to odrącenie, jak dalej ty było. Wszystkie manie świata, i tak się skończyło. W pomówieniu, jakie draki. W przyłożeniu, akt jednaki. Wychowania, co sposobem. Obeznanie, znów zawodem. Na dekielki, które trzyma. Umysł wielki, jedna kpina. Wychodzenia, i połowu. Przewodzenia, stadium rowu. Na tej kpinie, co zasada. I dziewczynie, jaka władza. Pochodzenia, tu i kraju. Nachodzenia, na rozstaju. Co potwierdza, w tej ilości. Jaka twierdza, w zażyłości. Na kobiercach, co za lico. Tak mierzony, poziomicą. I te zręby, na dostatki. I wyręby, nowe matki. Akty spraw, i zostawienia. Nowość braw, i te sumienia. Na widoku, i w tym stanie. Na powłoki, przekonanie. I doskoki, jak zajęło. Powidoki, akt ten zmięło. Tego zrywu, co wciąż zerka. Jak podrywu, jedna szelka. Tu i zgrywu, tak zostanie. Jeden akt, to przekonanie.

Wiersz

Na łądaki
Te i troski

Byle jaki
To pogłoski

Byle sprawny
Co to było

Byle jak
Się ułożyło

Symptom szesnasty

Wybawienie, co się zdradza. Pomówienie, czyja władza. I zachody, akt pociągnięć. Na rozwody, akty wspomnień. Wiadowania, co na puszczy. Pajacowania, dalsi tłuści. Na odegrania, co mobilna mowa. I przekonania, wiadoma odmowa. Jak się dalej sprawdza, i co publikuje. Jak jeden wydawca, wszystkich oszukuje. Co jeden szubrawca, jak widoki woli. Warunki na stacjach, i ten co biadoli. To ułożenie, na co mi było. I powtórzenie, co się zrodziło. Na to zagranie, jak odpuści zwrotki. I poganianie, wiadome wywrotki. Jak łąjba bez sprzęgła, i dalej leci. Jak wizja pochlebna, i dzieci nie śmieci. Na warunkowanie, co obchody złego. I tanie gadanie, ukłon do dobrego. Co dalej, iluzja, jakie walki wręcz. I siedzieć, to fuzja, z dalszych tutaj zdjęć. Na rokowanie, co pacholek spuści. I przedabrzanie, czemu dalsi tłuści. Na to wydawanie, jak widoki złego. I to przytrafianie, widmo do dobrego. Na orientację sporną, co się tu dodało. I w widokach, pozorną, tak się przytrafiało. Jak dalej sposoby, i wyjęte ręki. Jak wiadome głody, widmo tej udręki. Na spraw zdawanie, marne te opuszki. Takie przydarzanie, i robione brzuszki. Co warunki słodzi, i dalej dodaje. Co się tu rozchodzi, i czym się tak staje. Na to mianowanie, co było dodane. I sprawunków branie, jedno ujawnianie. Tego skoroszytu, i zwinności bytu. Tego tu zachwytu, i widzenia kwitu. Na alegorię, co się tak dodała. I ciasną teorię, jak się rozpoznała. Co dalej wierci, jak wariata strony. Co widoczne chęci, widzieć zabobony. Na dostosowanie, co ręce ugięło. Na to podebranie, co tu dalej wcięło. I wciąż sprostowanie, jakie to warunki. Kogo będzie branie, twarde opatrunki. Na jasne spełnienie, jak wątpliwość sroga. Na marne uniesienie, w dalszych tych nałogach. I Bohater stęka, przydaje zazdrości. Jaka to udręka, liczenie tych kości. I kanonizacja, do dalej ubrała. I marna frustracja, dalej odegrała. Ale Bohater ćmy grzmoci, myśli że mu wypada. Że po drodze się kłopotci, i z ćmami niby zwada. Ale jak jakąś złapie to jej pokazuje. Grzmocenie totalne, tak się odnajduje. Myśli, że niby dalej mu to pomaga. Twierdzi, że grzyby, to nudna rozwaga. Nie zbiera więc nic z runa leśnego. Woli występować na pozycji grzmoczonego. Bo nigdy nie wiadomo, w którą stronę pójdzie. Kto góra-dół, i co płazem ujdzie. Na donoszenie, i dalsze te rozstępy. Na podnoszenie, i wiejskie

ostępy. Jak wiadoma racja, co przynosi stroje. Jaka to atrakcja, ja się tak nie boję. I rozochocenie, co mi tu do niego. Jak to podejrzenie, wizję ku dobrego. I wiadome susy, jak się dalej stwarza. I znane konusy, sentyment w wirażach. Na to ostudzenie, co dalej wyjęto. I to pomówienie, jak się dalej zgięto. Co tak zastosować, i widoczna zdrada. Co ciągle próbować, a co nie wypada. Na tę należytość, jak wyjęta łąka. Sprawdzaną skuteczność, molestowana biedronka. Takie tanie chywy, i to podrobienie. Takie tu zachwyty, na to uniesienie. I widoczne racje, jak dalej się skrawa. Takie to atrakcje, sentyment w enklawach. Co to ułożenie, jak widoki troska. Co to ponowienie, zakrwawić, spółgłoska. I otumanienie, jak swobodne zbiecie. Masz postanowienie, gatunek przepicie. I te trafne racje, co widok na sprawach. I te tu akacje, widoczne w enklawach. Na tą należytość, jak dała tu radę. Widać całą cytość, wartość na przewagę. Tu okrążenia, i aktu rozterki. Tu namnożenia, i widoczne bierki. Na rozochocenia, co widać marudę. Takie zanurzenia, można nazwać cudem. Co też wytępi, i dalej się stara. Co wszyscy święci, wakacje w koszarach. Na odnajdywanie, jak tu dalej leci. I to sprawozdanie, te widoczne śmieci. Co się zaniedbuje, dalej jedno lichy. Co tu porównuje, wielkie to chłopicho. Na tą radę stanu, będzie powtórzone. Na batalię Stanów, kolejność, skończone. I erywać prędko, jak jakimś zakusem. Nie przerywać, piekło, zaznajomić się klusem. Na to rokowanie, co się tu przydało. I to sprzedawanie, niewiele zostało. Co dalej, meldunki, i sprawiona rada. Co, poczęstunki, chwila na przesadach. I wybieranie, co cięży, moneta. I przestawianie, tak w cięży, podnieta. Na spraw zdawanie, przewina w tej gminie. I oddawanie, to kpina, rodzinie. Na ułaskawianie, co żmuda, i troski. I to ponawianie, sprawdzone, spółgłoski. Jak etapy buntu, i dalsze zachowy. Uwożenie się gruntu, widoczne podkowyy. Na wytrącanie, co widok, to racja. I to przydarzanie, co funkcja, frustracja. Jakie dalsze zbiecia, i orient, na radę. Jakie to podbicia, wyciągnę, przesadę. Na to sprawowanie, co dalej, się stało. I to poczekanie, co tu, sprawdzało. Co jak się kłębi, i efekt, monety. Co i któredy, na klęskę, podniety. I zawrzałość szpara, co lichy, i dawca. W takich tu ofiarach, i cicho, wydawca. Tego tu zapału, jak zająć, na strony. I mi więcej nałoż, pojnować, te tony. I tej windykacji, co widzieć, i draska. Jakiej inwokacji, co sinieć, w podpaskach. Jakie odebranie, się dalej, przydało. I to poczekanie, co dalej, rdzewiało. Masz odnajdywanie, co lichy, i męka. Nootoryczne przebranie, co życie, udręka.

Wiersz

Wychodzenia
Co na sporze

I zajrzenia
W tej komorze

Tłumy zbyków
I rozstajów

Akt niebytów
Obcych gajów

Symptom siedemnasty

Co się tępi, i rozstaje. To przezięb, się przydaje. Odporności, trochę szkoda. Już nie wystąpi, w niecnym zawodach. Jakie zgraje, tu się niesie. I wiadomość, w tym kretesie. Orbitować, co na dworze. I kosztować, w tym pozorze. Co rozwierca, jak próbuje. Co morderca, oszukuje. Przeworności, tej i łapy. Ostatecznie, jak stygmaty. Co się zgrywa, dalej pluje. Moja krzywa, wiwatuje. I stagnacji, tej morały. I ten wynik, doskonały. Co wątroby, nie popuści. Co żałoby, wszyscy puści. I pogody, jak wyjęte. Tutaj dalej, obraz, zdjęte. Co się spawa, dalsza rola. Co w ustawach, i niedolach. Jak rysunków, kwestie wspomnień. Podarunków, tych upomnień. Namnażania, co na rzeczy. I starania, nie zaprzeczy. Kolidowania, co na sporze. I tej traktacji, na dozorze. Co wyłapie, jak przyczyna. W jednej łapie, popelina. I na wznaki, jak poluje. Nieboraki oszukuje. Jak w tym sporze, kto wytrzyma. I pozorze, jedna kpina. Zależności tej, i wnioski. Jak sprawdzenia, jednej wioski. Ochocenia, co da radę. I wywody, na ogładę. Na stosunku, tak zostało. I się dalej, upomniało. Jak w straceniu, szukać sensu. Jak w wymowie, akt kredensu. Rokowania, co w dziedzinie. Przenoszenia, w większej kpinie. I ostatki, na wybory. I te kładki, jak pozory. Co wtóruje, jak margines. Oszukuje, tą dziewczynę. Panowania, jak na spodzie. I wiwaty, w tym zawodzie. Jak parchaty, co go stworzył. I stagnację, tak rozmnożył. Obejrzenia, co na względzie. I spojenia, co to będzie. Ponawiania, jakie zgłoski. I wyniki, może wnioski. Na te sprawy, poglądowne. I poprawy, wiecznie nowe. Jak obawy, co się zdjęło. Może dalej, się rozścielą. Opozycji, do dostatku. Jak policji, tu na statku. Odbierania, i rozwoju. Przedabrzania, w tym powoju. Co też sterta, i wyniki. Co konkrety, słycać krzyki. Na te bzdety, jak wariować. Są niestety, można chować. Obcowania, w tym dostatku. Mianowania, boss na statku. I skradania, co się niesie. Może dziura, w interesie. A tu łagodnie, łapię stronę. Nasz Bohater, odnowione. Zależności, te i krzyki. Obcowości, tej paniki. Na mielenie, dalsze proszki. I wciąganie, jak te nioski. Proszek z ćmy, już mu podano. Sam go wziął, i podebrano. Wciąga tak codziennie nosem. Cała ćma, jednym głosem. Myśli że od tego zmiana. Znaczy szybsza, roześmiana. To co wciągasz, tym się stajesz. Tak Boh. myśli, tak zadaje. Na zwyczaj, i w tym rytmie. To wciąganie, większej sytuacji. Bo to wszystko się przenosi. Idzie dalej, już nie prosi. Tylko bierze, kolejne zdanie. I potencja, wyszukanie. Jak intencja, w tym zawodzie. I stronienie, na pogodzie. Wyłowienie, jednym krzykiem. Polecenie, botanikiem. Co to sprawy, dla rozterki. To poprawy, i siekierki. Naznaczania, co w rozchodzie. I zdawania, w nowym głodzie. Się odstawia, dalej musi. I pobrania, się pokusi. Rokowania, co na spędzie. I sprawdzania, dalej będzie. Co te spania, i muzyki. Jak wiadomość, jednej kliki. Na jegomość, co w tym rzędzie. Pewnie widać będzie wszędzie. Jak odludzi, i odpawa. Jak sprawdzona ta ustawa. Na wyniki, z donosami. Botaniki, butlonosami. Jakie rzędy do poprawy. Okolice nowej nawy. Natrącenie, i w rozpędzie. Wymądrzenie, lepiej będzie. Co na strony, i rozchody. Co tu próbowane miody. I odstawy, jak odbite. Będą myśli tu zaszyte. Jak wariaty, na chwil spędy. I parchaty, to popędy. Narodowość nosi sito. I sprawdzone, dalej myto. Pogłębiane, jak wyroki. I zdarzenia, dalsze tłoki. Naturzenia, co wyrości. Może efekt to zazdrości. Z wymuszeniem, co kto woli. Z przewierzeniem, nie, nie boli. Okolicy, i rozpuku. Wiadomości, tej do druku. Z wypadami, co w sukience. Stanowisko to na męce. Ogrodowo, z gronostajem. Może dalej mi się zdaje. Co cypisy, i da radę. Co popisy, na przesadę. Obradowo, i z mętlikiem. Zawodowo, botanikiem. Jakie zgrozy, do poprawy. I mimozy, tu dla nawy. Obracania, się w tym rzędzie. I skrawania,

widać wszędzie. Oberwania, jakie cuda. I wydawać się, maruda. Na ustawach, w pełnych
rzędach. Będzie dalej, jest przybłąda. Z wielkim żalem, odgadnione. I wytrwale, tak
stworzone. Doskonale, co nad życie. Będzie wino i popicie. Z wariacjami, na przyczynę. I
stresami, widać winę. Odbiciami, co na grzędzie. Sprawnościami, widać wszędzie. Co na
sporze, się pokusi. Co w oborze, i kto musi. Tragarzami, i rozterki. Mimosami, szacunek
wielki. Jak łagody, co się spina. Ewidencja, czyja wina. Na tym spychu, co zasada. I w
popychu, czyja władza. Na rozterki, co żałuje. Jakiś wielki, porządkuje. Odporowo, i w tym
zgrzycie. Poglądowo, akt w niebycie. Co wariuje, jak się styka. I obcuje, matematyka. Na
stosuje, co się zgrało. Porównuje, tak zachciało. Co na spadzie, dalej wielka. I w układzie, ta
butelka. Wiarygodność, tu ze zgrzytem. Obojętność, tym zachwytem. Co uchwyci, na niedoli.
Co przeszyci, ktoś biadoli. Obcowania, jak się spada. Przykładania, to rosza. I te zdania, co
wywarło. Okolicę mocno wsparło. Na wiadomość, co w naturze. Obcowanie dalej w
chmurze. Tego zew, i nie przeszkadza. Jaka brew, się tu rozsada. Opieszałość szuka środka. I
wyjątek, nowa płotka. Z wywodami, na te spady. Atrakcjami, jak rosza. Wiwatami, co się
zgrywa. I ten wygryw, że wygrywa. Co też spójność, na pszenżyto. Obopólność należyto. I tą
spójność, z wymogami. I szukanie tu bokami. Co arterie, jak świruje. Klimakterię oszukuje.
Wyobcować się należy. Wydrukować akt macierzy. Co we wniosku, i tym bycie. Jak ten
pogłos, na zachwycie. Odporności, jaka rada. Przemysłności, to przesada. Na te strony, i
wariacje. Zabobony, to atrakcje. Nowe tony, ostrzeżone. Będzie sprawnie ułożone. I
pochlebne, ideały. I te względne, cóż, banały. Natłoczone, jednym rzędem. Ułożone, tu w
kolędę. I się stara, co spraw styku. I kopara, kanoniku. Nie do wiara, jakim cudem. Się ubrała,
i jest ludem. Na zachętę, jak włożone. I pokrętnie, ułożone. Na te brednie, jak rozchodzi.
Założenie, pytajnik rodzi. I intencję, z morałami. Jak pretensje, tu stronami. Plenipotencje, jak
wyrośnie. Może dalej tu na sośnie. Z rozchodami, co wciąż tchórzy. Poglądami, szkoda burzy.
Wywodami, co kołysze. Pisarzami, ciągle pisze. Z zasadami, oznajmuje. Z wywodami, się
próbuję. Z pozycjami, jaka rada. Ważna w życiu jest przesada. Co donosi, jak tu radzi. Co
podnosi, i przesadzi. CO wynosi, jakie truchło. Pojedynek, znaczy uschło. Na arterie, i te
zdania. Są wyniki, okazania. I dobrania, co to było. Co właściwie się zdarzyło. I się prosi, jak
wiatr wieje. I zakosi, kto się śmieje. Na podnośnik, jaka rada. Tym właściwie jest przesada.

Wiersz

Co te wrota
Okazuje

Co w kłopotach
Tak poluje

Jedna psota
I dodała

Kompozycja
Się udała

Symptom osiemnasty

Co się skręca, i próbuje. Tak popędza, porządkuje. Na morderca, równym chodem. Nie posłuży się dowodem. Co na styku, i w zajęciu. Co na płocie, w większym wzięciu. Opozycji, marne tryby. Koalicji, tak na niby. Z natłoczeniem, co narasta. Przyłożenie, zapach miasta. Odroczenie, co na tryby. Niby dalej, to na niby. I się stara, jak zawraca. I niezdarą, taka praca. Wychodzenie, co na skórze. I przerwanie, jak w naturze. Grzybobraniem, co utraci. I zwierzchnictwo, dalej mąci. Zatrzybenie, co na cudzie. I działanie, na obłudzie. Co to stanie, i zaliczy. Co wybranie, ilość zniczy. Poczekanie, jak w wytworze. Może lepiej, proszę, Boże. Co w tym sklepie, i zostaje. Jak to klepie, się nadaje. Opozycji, i przystanku. Na mierzenie, w teleranku. I stwierdzenie, jakim cudem. Przyłożenie, jednym brudem. Ochocenie, co się wzięło. I od czego się zaczęło. Co też tryby, na przystawkę. Tak na niby, łapać wstawkę. Pograżania się i groszki. Naznaczenia, większe troszki. I spełnienia, co zaliczy. Wybór prosty, lepiej w dziczy. Nie zazdrosny, co się spala. Obłok wiosny, rzuć dolara. Jak w witrynie, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Jak po chmurach, ogrodzone. Będą statki wypełnione. Co na trybie, i w legendzie. Dalszym gdybie, i przybłędzie. Stosowania, co rząd lików. Przeliczania, pamiętników. Co zostawi, na tym trybie. I poprawi, w większym chybie. Ubłocenia i kontaktu. Założenia, artefaktu. I spełnienia, co się niesie. Należyłość, w interesie. Jak łapczywie, na zachodzie. Pamiętliwie, w tej pogodzie. Co obrasta, i dołuje. Jak smak ciasta, porządkuje. I tu mlaska, jak w zawodzie. Będzie dalej, w większym wzwodzie. Na panienkę, poznawanie. Tę udrękę, daj mi Panie. Oporności, tu i zgrzytu. Winowajcy, kontratypu. A Bohater tu zachodzi. Na herbatę, tak się płodzi. Z tym mandatem, zawrócenie. Za ten tłok, i marzenie. Teraz walczy o parytety. Dla tych ciem, tu niestety. Żeby były z nami równe. Żeby tyle samo gównem. I obiekcji, nad banały. Parytety się osrały. Na kastety, i w tym żywie. Będzie dalej, pamiętliwie. Ale Bohater nie odpuści. I te próby, wodę spuści. Na te nudy, i dodania. Koalicje okazania. Co w tym trybie, i nadzieję. Co na niby, jak się śmieje. Opozycji, i te groszki. Orientacji, drogie proszki. Na wakacji, styl tu w życiu. I zachwianiu, w tym niebyciu. Pograżaniu, jakim chodem. I zmienianiu się rozwodem. Co się dalej, tu postarza. Co wymogi, zew cmentarza. Na ten nogi, dalej wzięcie. Ostentacja, i pojęcie. Tu na tryby, i wyznania. Tak na niby, przekazania. Co i gdyby, się udało. Może w rządzie, tak zostało. I przemierza, zdarte strony. I odmierza, zabobony. Jak te łzy, dalej dodane. Jak te kły, tu pokazane. Co wątpliwość, to pogłoska. Pamiętliwość, no i troska. Zapobiegliwość, na zdarzenie. I kolejne uniesienie. Co na chybie, i dworuje. W jakim grzybie, porządkuje. I radości, utracone. W porządności, moim domem. Na zaklęcia, dalej ruszy. I pojęcia, kwestia suszy. Na te wzięcia, co sposobem. Podzielenia, nowym lodem. I iniekcje, jak tradycja. Koalicja, na tym wystać. Odpadowo, jak ogłada. Widać wszystko u sąsiada. Co też wzięcie, i zostanie. Pierdolnięcie, i błaganie. Wychodowo, w pełnym szyku. Zawodowo, w tym szaszłyku. Na poznanie, co się spawa. Poczekanie, i zabawa. Odraczenie, jak zawody. I chlupanie, skok do wody. Co odkurzy, i stresuje. Co przychmurzy, zawiaduje. I dźwięk burzy, jak ujęcie. Wynaturzeń, masz tu wzięcie. Na rozkosze, tak stronione. I kokosze, moim domem. Zawiadywać, co nie trzeba. Może jeszcze trochę chleba. Lecz zostaje, i podparcie. Się nadaje, nowe wsparcie. I rozdaje, co tym trybem. Zaznaczenie, większym chybem. Co i gracia, jak rozchmurzy. Ta narracja, wodę burzy. W adnotacjach, co spełnione. Będzie dalej, uniesione. Jak w tym trybie, na rozwarciu. I tym gdybie, tak podparcie. Okoliczność i

ramiona. Spontanizność, tu spełniona. Co pokusi, i zwyczaj. Jak wymusi, się nadaje. Oczekiwać, i tej troski. Się nazywać, same wnioski. Z sprostowaniem, co styl życie. Wymaganiem, w tym niebycie. I dodaniem, co też grane. Będzie dalej wyszukane. Na zachodzie, i w koronie. W nie pogodzie, odhaczone. I zażyłość, całym trybem. I przemiłość, większym chyba. Na trącanie, jak wariacje. Okoliczność, i atrakcje. Wymówienia, i legendy. W łeb twierdzenia, jak przybłądy. Okolicy, utracenie. Na mównicę, i marzenie. Okolice, co tu wzięcie. No i nowe, to jebnięcie. C też starczy, rym próbuje. I na tarczy, porządkuje. Jak łagodność, na ekscesy. Wiarygodność, i sedesy. Z wyroczniami, co po ślubie. Z pozycjami, w nosie dłubie. Orientacja, minerały. I świat cały, doskonały. Na wyparciu, i w sen życie. Na podparciu, mordobicie. I zwyczaj, co się stara. Ponowienie i ofiara. Na tym bycie, i legenda. To współzycie, na przybłąda. Oczekiwać, co we środku. Nasłuchiwać, w większym młotku. Na legendę, i podparcie. Na przybłądę, widać wsparcie. Wychodzenia, i starania. Przedłużenia i gderania. Co wątpliwe, i w rozpuku. Pamiętliwe, jak strzał z łuku. Gadatliwe, co ujęcie. Masz tu dalej, nowe wzięcie. Alegorii, i lampasów. Przemierzenia, nowych lasów. I stwierdzenia, co wychodzi. Co tu dalej, tak wciąż szkodzi. Człowiekowi, na rozterki. Pomówienie, no i bierki. Na zachcenie, co ujęto. Potępienie, się zaczęło. Co wyrasta, i szturmuje. Światło miasta, oszukuje. I zarasta, co dochodem. Okoliczność nowym głodem. Tej synergii, z popisami. Tej energii, tu stronami. Na te spory, i wychody. Te pozory, większe kłody. Zamierzenie, co się śmieje. Powtórzenia, przyjaciele. I spalenia, co jest fartem. A te słowa, są tu żartem.

Wiersza

Wychodzenia
Co na dworze

Przemieszczenia
Na pozorze

Wytrącenia
Co da radę

I liczenia
Na przesadę

Symptom dziewiętnasty

Co życzenie, jak się spełnia. Ułożenie, może pełnia. I przestanki, tak planuje. Teleranki, oszukuje. Co zbawienie, i te chwyt. Pomówienie, i zachwyty. Odtrącenie, które wzięto. I skinienie, się zaczęło. Co odnosi, tak do rady. I wynosi, na przesady. Obchodowo, i z przytutpem. Zawodowo, pokaż dupę. Na ujęcia, w tych zestawach. I potknięcia, w bocznych nawach. Co ujęcia, znów przestało. Pierdolnięcia, by się zdało. Amunicji, nie ładować. I

policji, można schować. Kontrtradycji, dołowanie. I spłaszczone, to poznanie. Jakie spadki, i wywody. Jak wyroki, skok do wody. Poczynania, na tym starcie. I wariactwa, w tym rozwarcie. Co wywodzi, jak się ściera. I w powodzi, przyjaciela. Jak założyć, i dolina. To przedłożyć, moja mina. Na oparciu, co próbuje. I w tym wsparciu, oszukuje. Na w naźarcu, co się ziści. Wywrotowość jesiennych liści. Dalej spółka, na tą pracę. I bibułka, się łajdaczę. Wyciskania, co należy. Zawziętości, w rytm macierzy. Co workami, tak dołuje. Pokazami, oszukuje. I stronami, lepiej będzie. Może sprawne te łabędzie. Na wyroku, co usłyszy. I prorokuj, ledwie dyszy. Obcowania, co na spinie. Ponagłania, na przyczynie. Co też zdania, ideały. Podebrania, na banały. Abstrahować, się nie tyczy. Może dalej, z większej dzicy. Co wyjątek, na błaganie. I początek, poczekanie. Jak we wrzątek, i te spiny. Zaczynanie, to doliny. W tym nałogu, co zazdrości. Opozycje, kolor kości. I tradycje, jak sprawdzone. Będą dalej, ponowione. Co zakłada, jak wywraca. Co poskłada, taka praca. Wychodzenia, i ster rzeczy. Ponaglenia, nie zaprzeczy. I skręcenia, co na radę. Wywrotowość, na przesadę. Umówienia, co są zgłoski. I zbawienia, nowe troski. Jak utuczy, i wywroty. Taki kształt, że do roboty. Obrotowość, i macierze. Nie mów dalej, nie uwierzę. Co najdalej, jakie buty. I zachcenia, mąż zakuty. Ponowienia, co w zachodzie. I okruchy, te na spodzie. Co wywraca, dalej w rzędzie. Taka praca, na urzędzie. Rokowania, i ostępy. Spraw zdawania, tyś następny. Poczekania, co też troski. I wariacje, może boski. Abnegacje, co na stronie. I widzenie, w zabobonie. Dalej sztych, i pochowane. Jak wiadomość, odegrane. I świadomość, będzie bycia. Coś mnie tutaj, nie zachwyca. I Bohater, powołany. Rości nowe, wydłubany. Na gotowe, takie plany. Tak specjalnie traktowany. Bo o to mu tutaj chodzi. Bo po to pod urząd przychodzi. Żeby go tak traktowali. Tak specjalnie, w ćmę zmieniali. Bo jak ćma, się tutaj czuje. Prawie zmieniony, ale próbuje. Żeby był nie do odróżnienia. Specjalne traktowanie, wszystko zmienia. Na tą mieliznę, co mi zostało. I tą płyciznę, że ciągle mało. Na dochodzenie, jakie wariacje. I przyrodzenie, nowe atrakcje. Tak na sztych buty, i jest rozwarcie. Jak rozum zakuty, następne wsparcie. I odpowiedzi, jak się zabrało. I co równo siedzi, tak się dobrało. Na ochocenia, i sprawy zwyczajju. Na pomówienia, i widoki rajju. Tak się tu zmienia, i wizje odwrotne. To poronienia, straszne okropnie. Na uchwycenia, co dalej daje. I rozważenia, że sam zostaje. Dalsze dojenia, co widmo w lesie. I powtórzenie, co znów przyniesie. Tak się tu spiera, na dalszą legendę. Tak tu podpięra, z oczu, przybłądę. Na rokowania, co nocne ostępy. Przedawkowania, na zawsze zakłęty. Jak urojania, co szuka wciąż cudu. Znów powtórzenia, nie umrzemy z nudów. Jak nastroszenia, co się tu zastało. I przemówienia, ale się udało. Takie tu zdania, dalej zostanie. I przekonania, to powołanie. Obcych ruszanie, i bez rozstępów. Nie zagłądanie, do czyichś ustępów. Co podebranie, jak doprowadzi. I nastęrczanie, komu nie wadzi. Na dogadanie, jak dalej wyszło. Może i będzie, kolejne igrzysko. Co się tu skręca, dalej zasadza. Jaka ta tęcza, i czyja władza. W dalszych obręczach, jak widoki słomy. I sprawa węższa, czarne zabobony. Co się tu kwili, i może da radę. Co zdradę zabili, tak na przesadę. I wychowania, jakie matofy. Na podebrania, kopane doły. I powtarzania, co jedna nuta. I wyrażania, sentencja zakuta. Na te wybranie, co wiwaty racja. I odkurzania, widać abnegacja. Jakie te strony, do rozpoznania. I zabobony, sztuka kochania. Na puste domy, czego się wzięło. Jedno ujęcie, tak się zaczęło. I tak zostanie, jakie klaskanie. I podebranie, na to czuwanie. W jednym zapędzie, i strony zbite. W jednym tym spędzie, uroki zakryte. Co się powtórzy, jak tu da radę. Co się zachmurzy, tak na przesadę. I wnioskowania, co się udało. Jak przedabrzania, coś się zmieniało. Na puste oczy, i te rozkroki.

I nie przeskoczy, takie wyroki. Na zaniedbania, co widać w zadumie. I poruszania, co drugi to umie. Na wnioskowania, co dało tak radę. I sprostowania, jawną przesadę. Poprzestawiania, co widać sztychy. I opcje praw, materiał lichey. Na końcu środków, i sprawy obdarte. Na wartość młotków, kancelarie fartem. To unoszenie, co jest praw zbytów. I przekroczenie, wewnątrz niebytów. Na upodlenie, co się poddało. I przestawienie, jak bardzo się chciało. To otocznie, czy widzi swe ruchy. Masz powtórzenie, wino na obuchy. Takie te racje, i sosy zgrajne. Takie atrakcje, widoki zwyczajne. Na abnegację, co się dalej zdjęło. Widać frustrację, tak to się zaczęło. I rokowanie, co wyroki troska. I przemądrzanie, taka to pogłoska. Na wydawanie, co widoki stroi. Masz powtarzanie, co się niczego nie boi. Marnej tradycji, na obłok dowolny. I amunicji, znaczy styl wolny. Na dogadania, i co przemysli. I się poddania, ale szkoda kiści. Co też w zwyczajach, jak zgraje mazgai. W wymierzonym gaju, apropos zwyczajai. I to nastawienie, co dalej się zrosło. I to wymówienie, jak wielkie obrosto. Na te dalsze stany, i widok podkowy. Dalej odwlekany, bo boi się mowy. Na te tarabany, co widzą co zaszło. Cała jest tu przyszłość, za daleko zaszło. I widać legendę, co boi się i syczy. Traktować przybłądę, widowisko zniczy. Marnować, tym względem, co tu zostawione. Szkoda że następne, będzie odnowione.

Wiersz

Zdatne posiłki
I trącenie śmiałka

Wierne wysiłki
Opozycja miałka

I nagromadzenie
Co polewa sosem

Takie ułożenie
Nazwiesz go bigosem

Symptom dwudziesty

Na konkrety, i wyznania. Tak niestety, poczekania. Co się skróci, i odrobi. Co wariacja, tu nie szkodzi. Nanoszenia, jakie spędy. I brodzenia, to rozpędy. Obchodzenia, mówię szczerze. I wolności, bo w nią wierzę. Opieszałości, jak wystukać. Może dalej, ta nauka. Na zakłady, dalej wzięcie. Masz świadome, pierdolnięcie. Co się skraca, na przyczynę. I popłaca, czyją winę. Na to zdrajcy, i udusi. Ten służalczy tryb przymusi. Na obiekcji, dostawione. I prelekcji, jak spełnione. Poczęstunku, co wychodzi. I rychtunku, komu szkodzi. Na gałęzie, rozdwojenia. I łabędzie, uniesienia. Na zagwozдки, jaka strzała. Może się już rozruszała. Co epoka, jak te zgraje. I w potokach, tak zostaje. Wybiórczości, co zdarzenie. Pomyślności, na jelenie. Jak

okazać, i się weźmie. Tak przykazać, się uweźmie. Szpiegowania, na te buty. Obcowania, mózg zakuty. Na wybrania, co w tej belce. Wątpliwości, może w szelce. Co wygoda, na działaniu. To w przygodach, poczekaniu. Jak rozterka, na to bycie. Poniewierka, w tym niebycie. Na przecierka, co się zdarza. Koalicja, znów namnaża. Jak łogody, odebrane. I swobody, te uznane. Na jątrzenia, jakim trybem. Na zamianę, jestem grzybem. Podebrane, i rozpuści. Może dalej, z nosa puści. Zawrzałości, pewnej wędce. Będzie dalej, na okrętce. Co zostaje, jak maliny. Co przydaje, wieczne kpiny. I zostaje, to podparcie. Się nadaje, nowe wsparcie. Na współzycie, co morałem. I przepicie, tak odstałem. Mordobicie, jak legenda. Tylko skąd, tu na spędach. Co wyroki, i błagania. Na proroki, poczekania. Znów tu trybu, zaczynania. Więcej przygód, to uznania. Na ten trybów nie poznaje. Na tych przygód, znów zwyczaję. Pojętności, i tych wspomnień. Namnożenia, to upomnień. Na te zgraje, z dowodami. Się uznaje, płomieniami. I zostawi, co w sukience. I zabawi, w wielkiej męce. Odstraszenia, to i cudy. Wymaszczania, może luby. Na strategię, rozpędzony. I misterię, te wagony. A tu chytro, i w zanadru. Ten Bohater, i ten brzuch. Na pstrokate, i ciastowe. Obtoczenie znowu nowe. Bo się tutaj, tak obtacza. W cieście z ciem, i zaznacza. Będę dalej gotowany. Czy smażyony, już wybrany. Żeby ćmą się tak zająć. Od tego ognia, się nie zająkł. Od tego w spodniach, co tu zostaje. Jest obtaczanie, to się nadaje. Ale i worki, te pod oczami. Jak małe stworki, tu poglądami. Na dochodzenie, które odpadnie. Jak obrodzenie, tu widać ładnie. Co też truskawka, i inne dziwy. Co to przydawka, żonkil prawdziwy. Na dodawanie, w większej ilości. Na to sprawdzanie, znów kolor kości. I wypiętrzanie, co jest maruda. Jak jedna zdawka, może się uda. W licznych przydawkach, takie zwyczaję. Może możliwość, tak się przydaje. Na ochocenie, co lichy w tubach. I zawodzenie, widać to w lubach. Na wytworzenie, co już zostało. I umówienie, tak pokazało. Co się odwdzięczy, jak dalsza próba. Cała zawrzałość, znaczy się luba. Na dokowanie, co jest usterka. I to sprawdzanie, jak radość wielka. Na dokonanie, co znów zostało. I przekonanie, tak się przydało. Dokonywanie, którym odstępem. I przekraczanie, rzeczy następne. Jak to skradanie, wbrew czyjejś woli. I obcowanie, w większej niedoli. Na spraw zdawanie, co się tu rzekło. I ponaglenie, może uciekło. Jak te zakazy, dalej przoduje. I te pokazy, tak porządkuje. Na dokonania, co jest i prędko. Tanie skradania, i jedno wiertło. Na te odstępy, dalej planuje. Jaki następny, znów tu szacuje. Rodzaj kolędy, i sprawowanie. Następny uciekł, takie wyznanie. Co się zazdrości, jak drogo było. Co dalej pości, tak się zdarzyło. Na wyrok rosty, i zdanie sprawy. Cały radosny, tak dla zabawy. Tu zostawienie, i sprawy otwarte. Jak to sprawienie, sprawy nienażarte. I umówienie, co znów zostało. I przedawnienie, aż że się chciało. Co na melinę, i dalsze sprawy. Szukać dziewczynę, tak dla zabawy. Sprawować kpinę, pozostałości. Wyrok i spacja, uśmiech radości. Dalej na skwerku, i pouczenie. Jak w uniwerku, kolejne zbawienie. I w nosidełku, co się przydało. Może i dalej, tak dokazało. I się wywróci, co myśli kpina. I się przewróci, jedna jedyna. Na dalszą wygodę, i sianie siana. Na tą przygodę, już oblegana. Jakie wykwyty, dalsze morały. I umysł zbity, tak doskonały. Na to noszenie, co dalej w sprawie. I przyłożenie, w tej bocznej nawie. Co się uchyli, jak tu sprawuje. Co kielich przechyli, tak porządkuje. Na te wyznania, i dalsze troski. Te skropliwania, słyhać pogłoski. Co na eterze, i dalej płynie. Co w dużej mierze, większej przeginie. Na zostawianie, jak dalej trąca. Taca i zbrojność, szukać zająca. Co też chwiej buty, i tak pozostanie. Co znów zaszczuty, takie wyznanie. Na dochowanie, jedna legenda. I przydarzanie, obcy przybłąda. Napoczekanie, co zew litości. I to skrawanie, według objętości. I dodawanie, co widok cuda. Na obcowanie,

jedna maruda. Jak dalej łaska, i tonie w potrzaskach. Co znowu mlaska, zrobiona laska. Na tych tu głaska, i obrodzenie. Chwila i prysk, to nastawienie. Co temat zgoi, i jaka legenda. Co znów pozwoli, wieszana wstęga. Na wyrobieniu, jakie łagodnie. I przetworzeniu, za luźne spodnie. Tym nanoszeniu, co dalej się kłóci. I wywożeniu, z dała powróci. Nagromadzeniu, co widzi wiele. I przetworzeniu, w każdym kościele. Co też i sprawa, tu do poprawy. Co za zabawa, i boczne nawy. Nagromadzenia, jakiej energii. I powtórzenia, wiecznej synergii. Co dalej tryska, przeinaczenie. Jak te igrzyska, boczne sprawienie. Opary z pyska, jaka waluta. Modne igrzyska, malowane na butach. Co też zostaje, dalej się sprawia. I się poznaje, taka zabawa. Nagromadzenia, dalej i sterta. Na umówienia, nowa oferta. Tego tu grania, co dalej spłynie. Tego dogrania, w jednej przyczynie. Na zaniedbania, co to są cuda. I odegrania, jeden maruda. Dalej się sprawdzi, jedna przyczyna. Dalej poprawi, na jednych winach. I tak zostawi, co się ucięło. Głowę zabawi, dobrze się zdjęło. Na pokuszenie, dalsze rozstawy. I zabawienie, temat zabawy. To poprawienie, co dalej trzaska. To umówienie, widziana łaska. I tak zostanie. Na te morały. I podebranie, na doskonały. I to wybranie, co zaszkoziło. A może mnie tylko odrobinę zrosiło.

Wiersz

Co pokuta
Dochodzenie

W moich butach
Urojenie

Co zagranie
Jakim zgrajem

Przekonanie
Być mazgajem

Symptom dwudziesty pierwszy

Co na sporze, się odkurzy. I w pozorze, imię burzy. Naniesienia, na co czeka. Wyczekania, tak z daleka. I zaspania, co się chłodzi. Może pozór im wychodzi. Zawodowstwa na rozstaje. Przewodnictwa, że się zdaje. Na epokę tą i środki. Na te tępe wiecznie młotki. Zostawienia, co zachmurzy. Uniesienia, że się burzy. Na stracenia, co wychodzi. Ewidencja i się płodzi. Eminencja, i rozstaje. Może dalej się wydaje. Co zachody, na inwazję. Co pochody, łap Abchazję. Wymówienia, co na stronie. I sprawdzenia, na betonie. Alegorii, jakich przyczyn. Zażyłości, to ten z niczym. Przebiegłości, co się wspiera. Należycie, łeb premiera. Co to życie, udowodni. Co przeżycie, tak wygodni. Opatrunku tu i strony. Na meldunku, zabobony. Co się ćwiczcy, tak zostaje. Zakotwiczy, się wydaje. I spełnione wszystkie troski. Obcowanie, zew ten boski. Na dodanie, co w przyczynie. Założenia w mojej winie. I stracenia, co godności. Trzy

wymogi, weź dorośnij. Na swobody, co się tyczy. Mianowanie, więcej z dziczy. I sprawdzanie, co powtórzy. Założenie, koniec burzy. A tu sterty, tych upomnień. I konkrety, dalszych wspomnień. Nanoszenia, co w wichurze. Powtórzenia, tak w mundurze. Co oclenia, i te żarty. Te wymogi, nieodparty. Jak swobody, na relacje. Trzeba zmienić alokację. Co wytworzy, i na sporze. Co przysporzy, na pozorze. Opatrunków, chyba z niczym. Tych meldunków, i śpiew dziczy. Obeznanie, i wyboru. Tu natchnienia, dla pozorów. I łaknienia, jakie troski. Widowisko to pogłoski. Z wyrobieniem, co zostało. I spolszczeniem, tak być miało. Na wkręceniu, jakie cuda. Może chętna tu obłuda. Co wyroki, i dziedziny. Co proroki, większej kpiny. Alegorie i przytyki. Na te sprawy, wciąż uniki. Zostawiali, i się chwali. Przedabrzali, spęd robali. I się chwali co dołuje. Się Bohater popisuje. Że tu coraz większe sukcesy. Że to życia nie są kretesy. W ćmieniu co tu da radę. Sukces to jest na przesadę. I wymówienia swoich intencji. I pomówienia, kwestia pretensji. Na zostawienia, co się rozchmurzy. Te ułożenia i widok burzy. Tu Bohatera oniemiałego. W tych bezkresach tak popisanego. W ćmieniu, które nie znosi walki. Woli polityczne takie przechwałki. Co się udusi, jaką da radę. Kto kogo zmusi, tak na przesadę. Kwestie wyborów i otoczenia. Sukcesje wzorów, takie twierdzenia. Na wybudzenie, które da radę. I przetworzenie, łapać przesadę. To wydarzenie, które to środki. I powtórzenie, lepsze ośrodki. Co naturznie, i te przechyły. Jak powtórzenia, które to były. Rozochocenia, łapać legendę. Albo tak człapać, znów na przybłądę. Tu środowiska, różne rodzaje. Jak te pastwiska, mnie się wydaje. I jedna iskra, jaka została. I się tu dłaczego, znów oniemiała. Takie legendy, i spraw zgrzyty. Jakie przybłądy, i dobrobyty. Na ochocenie, które da radę. Jest rozłożenie, na jawną przesadę. I wymówienie, co tu stół woli. Jak polecenie, w jednej niedoli. Na ochocenie, które wymyśli. Może to taniec, jesiennych liści. I się wytworzy, co znowu powtórka. Może przysporzy, jakaś jaskółka. I ułożenie, co większe draki. I powtórzenie, śpiew to jednaki. Na zespolenie, co znów pozwoli. I powtórzenie, tak znów biadoli. Jawne kręcenie, co siebie zmusi. I powtórzenie, może udusi. Na to zachcenie, jak kwestie woli. Proste kręcenie, imię biadoli. Na powtórzenie, jakie to rzeczy. Są efekt spraw, i te gadzety. Co znów zastoi, i jak się miewa. Co tak biadoli, i chodzi po drzewach. Na ukąszenie i dalsze tańce. Jest wychowanie, i swoi chowańce. Na to co boli, i jedna dolina. Tak się pierdoli, widoczna kpina. I uduszenie, na co mi przyszło. Jak pokuszenie, aż strach że wyszło. Co też waluta, i ta oniemiała. Co ten kot w butach, ale nie chciała. Na donoszeniu, dalej załogą. Na powtórzeniu, widoczną trwogą. Która zostawi, i setki zjawień. Która zabawi, lista poprawień. Na spoleglenie, jak zew otarta. To ukąszenie, mania obdarta. Jak te widoki, i strony do bajek. Jak te proroki, ślady kurzajek. Na otoczenia, co widać za murem. Te pomówienia, ważne że chórem. Oczekiwania, co dalej weźmie. Tanie sprawdzania, tak się uweźmie. Na poczekania, jak się zespoli. I wyczekania, akty niedoli. Co się zaśloni, i dalej dołuje. Co w tej pogoni, tak tu opisuje. Jak te morały, dogadać prędko. Piękne banały, ze zwykłą przynętą. Na poczekanie, co się tu rodzi. I wyrabianie, może się rozchodzi. Odgadywanie, co jeden gaduła. Jak przedawianie, jak widać spóła. Co się wykręci, dalej próbowało. Jakie to chęci, że się zachciało. Mania wciąż nęci, takie stragany. Jest wyrobienie, i otworzone rany. Na to stracenie, co się ujęło. I wybaczenie, skąd się tu wzięło. To nastawienie, jakie do środka. Witryny spraw, i szkoda młotka. Na te sposoby, i poruszenia. Na te powody, efekty chcenia. Masz rozchmurzenia, co są walutą. Tanie jęczenia, tą obwolutą. Co się zastoi, dalej szumiało. Co znów pozwoli, jak mocno chciało. Na dołożenie, co zwroty środka. I powtórzenie, mania ośrodka. Na spraw sprawdzenie, i ostre zakucia. Na

umówienie, i konia podkucia. Masz założenie, gdzie zaprowadziło. Tanie zachcenie, i się skończyło. Co marne rady, i widok słońca. Co te przesady, wizja bez końca. Na dozowania, jakie wykucia. I przetwarzania, są te zasnuca. Jak znów legendę, i setki powtórzeń. Łapać przybłądę, publikować burzę. Na znów słów spędem, te minerały. Jednym rozpędem, znaczy zachciały. I alegorię, co jakie spełnienie. I znów teorię, marne uniesienie. Jaką strzał w mordę, i ile znaczy. Nagradzać Noblem, jak się rozkraczy.

Wiersz

Co te ochoty
Na zostawienia

I tu te psoty
Jak środki istnienia

Na alegorię
Tak zostawiło

Czystą teorię
Z nią dziecko zrobiło

Przemiana właściwa

Ten Bohater, już się stara. Są mandaty, i ofiara. Lecz przemiany, coraz bliżej. Będzie, nie będzie, spolegliwiej. Co wyhaczy, jaka troska. Czy przemiana, będzie boska. Zamienienia, i rodzaju. Tak zwanego, nowego gaju. Na przyczynki, idzie wspomnieć. I zamianę, tą upomnieć. Załzawienia, co są cuda. Byle nigdy więcej nuda. Tego sterty, i rozstaje. Te koncerty, nowe gaje. Oburzenia, i sprawdzenia. Ponaglenia, i zmienienia. Na zamianę, co rozchodzi. I przemianę, co przywodzi. Poczekane, jedna troska. Może dalej, to pogłoska. Lecz Bohater, chce to sprawdzić. I parchate, myśli sadić. Wyrobiska, i nałogu. Te pastwiska, bliskie Bogu. Odroczenia, i ta spółka. Naznaczenia, jak jaskółka. I tu trybu, przydawania. Bohatera, oddawania. Co się stara, dalej życie. I ofiara, należycie. Pociągnięcia, tu i spusty. Jak na dół ten, pełny kapusty. Trzy wyroki, i doznania. Na obłoki, przekazania. I te tłoki, żal zwyciężyć. Po co tu się tak mitrężyć. Na zeznania, dalej troska. I wyznania, sprawa boska. Bohatera, uchwycenia. Oczy są tu wciąż jelenia. Co odpuści, i się zdradza. Co pochować, tak zasadza. Opozycji, jakie troski. I policji, sprzęt to boski. Nakłonienia, i rozdarcia. Przemienienia, na te wsparcia. Rozważenia, co są cuda. Może dalej, to się uda. A Bohater, dalej sterczy. I przemienia się, wisielczy. Naciągania, co na kpinie. I zmieniania, na dziewczynie. Jakie tryby, wnet zasadzi. Co na niby, kogo zdradzi. Może ród tu ten człowieka. Może kraj, co tak ucieka. Ale ćmą być, to zadanie. I to piękne, wykonanie. Jego marzenie, dalej wspomni. Ponaglenie, go upomni. Na sprawdzoną, amunicję. Zastoń Bogiem, tą policję.

Już nie mogę, co jest zgraja. I wydatki, tak nie chciała. Co też zdutki, i sąsiedzi. Byli będą, w tłum gawiedzi. Oporności, liczba przyczyn. Z przezorności, byle nie z niczym. Więc Bohater, się zasada. Kompozycja, nowa władza. Żebyśmy mu więcej dały. Żeby spadek przekazały. Albo stanowisko wielkie. Wysypisko może wszelkie. Teraz na śmieciach się zarabia. I się człowiek, nie urabia. Zobaczymy, myśli potem. Nie zastani się tu płotem. Dochodzenia, co zespoły. Sprawa boska, to mozoły. Bo tak wpadł, że przeznaczenie. To tu w ciemę, to przemienienie. Że tak się tu wszystko zgrywa. Boski plan, tak to nazywa. Choć tu w Boga już nie wierzy. Bo i po co, jęk macierzy. Ale o Bogu dużo gada. Ładne zdania się wtedy składa. Nasz Bohater, pobudzony. I w tą ciemę, już zmieniony. Dokonanie, mówię szczerze. Każdy podziwia, nawet żołnierze. A ten tak, zadowolony. Jakiś znak, to zabobony. Był człowiekiem, a teraz lata. Jako ciema, sprawa parchata. Jak się zwieść, i co zostawić. Nasz Bohater się leci zbawić. Zadowolony, boskie to ścieżki. Znowu tak gada, wywód niebieski. A raczej myśli, bo ciemy nie gadają. W sumie zawiści, w dupie to mają. Tylko latają, jak oszalałe. Świat ten poznają, tak oniemiałe. I nasz Bohater, co w ciemę się zmienił. Ale czy na dobre, swe życie odmienił. Póki co lata zachwycony. A ludzka rasa, to zbyt głośne dzwony. Nic nie pomogą, szum tylko robią. Nie że wygodą, taką ozdobą. A życie ciemy, uporządkowane. I całkiem pięknie, tu wykonane. Więc lata, i cieszy się chwilą. Parchata, może go zabiją. Ktoś już z klapką na niego czyha. Ten jednak unik, i jeszcze dycha. Ale co się strachu najadł. Ale co otwarta paja. Było groźnie, sam to widział. Nie pobożnie, zdrożny przydział. Ludzie to są zbyt agresywni. Myśli bohater-ciema, że dziwni. I nie zrozumie, takiego losu. Być tak ubitym, z dodatkiem patosu. Więc dalej lata, i się zastanawia. Miłość parchata, z bogami zabawa. Bo bogiem dla niego każda ciema obok. I on sam, widzi jeden obłok. I światło co go tak przyciąga. To świecy, nie znajdziesz w przeciągach. Więc leci, na spotkanie z doznaniem. Co okazało się jego dokonaniem. Wleciał bowiem w płomień cały. A że ciema, to nie banały. Są bowiem mądrzejsze od niego. Niektóre, ale nie uczyć tego. On jednak w ogień się cały wpakował. I w locie nurkowym, tak wylądował. Cały spalony, na to mu przyszło. Tak przemieniony, letnie igrzysko. Umierając, Boga przeprosza. A Bóg na to, nie moja kasza. Zwierząt do siebie wciąż nie przyjmuję. Człowiek na nie tylko poluje. A ty się w ciemę specjalnie zmieniłeś. I swoje życie, głupio straciłeś. Ale twoja to sprawa, Bohaterze. Ale Panie, jak w Ciebie już wierzę!

Co na koniec
Ten okrutny
Jak łagodność
I ten krótki

Staż dziwaczny
Naznaczony
I wątpliwość
Pobudzony

Ale leci
I się pali
Jak to w świecie

Tych robali

Dobrze wiecie
Gdzie ta wina
Gdy ktoś przemieniać
Się zaczyna

I ukończył
No to bóstwo
Kiepsko skończył
Nie oszustwo

Publikował
Swoje życie
I to światło
Życ w niebycie



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszki z zamiarem ewentualnym 2. *Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, łapacz.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Tak się próbuje, nie dla zasady. I porównuje, ale nie zwady. Autor dziewięciu 14-częściowych cykli. Dziewiąty nosi tytuł „Przyszłość która się nie narzuca”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziewiąty cykl to cztery opowieści mistyczne. W tym „Botanika, tej zazdrości” i „Przemiana w ćmę”. Mocnymi są też sztuki teatralne. Osadzone na Bali „W kolejce do błogosławieństwa” i „W domu Ketuta Liyera”;

szokujący „Śpiew skowronka”; oraz uspokajający „Górnik ze skrzydłami”. Mamy też humor w postaci dialogów krasnali, oraz dawkę dobrego wierszowania przy dwóch łączonych tomikach wierszy. Więcej nie trzeba, aby poczuć się człowiekiem.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Przemiana w ćmę” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Przemiany” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Przemianę” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Przemiany”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Przemiana w ćmę”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Przemiana w ćmę” była w całości dostępna za darmo w internecie.

Kopiuje ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Przemiany”.

Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

